OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

# NARÓD i WOJSKO



ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 35 Warszawa, dnia 29 sierpnia 1937 r. Rok IV.

WŁ. DUNIN-WĄSOWICZ

## Jeden dzień bezpłatnej pracy

Zapomniany już może nieco, czy odsunięty na dalszy plan wobec nowych haseł, ale znany powszechnie aforyzm Wielkiego Marszałka o wyścigu pracy — ożył w pełni blasku swego znaczenia.

Nie wyniosły go na światło dnia i nie wcieliły tak wspaniale w życie żadne górne sfery naszego społeczeństwa — tylko prosty lud zdobył się na tak wielki wysiłek zbiorowy, jakiego pozazdrościć mogą mu inne sfery.

Jeśli kiedyś marzeniem największego naszego poety było, aby księgi jego „zbłądziły pod strzechy" — to z pewnością taką interpretacją aforyzmu o wyścigu pracy raduje się duch Wielkiego Marszałka, który mówił, że „idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy tak, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi".

Czasy te już przyszły. Przyszły — wsparte objawami najpiękniejszego solidaryzmu w imię dobra powszechnego.

Dowodzą tego tak zwane „dni pracy" albo nawet „święta pracy", w które się nie świętuje, ale wprost przeciwnie — praca powszechna wre wtedy w całej pełni.

Przed rokiem o tej porze w którymś powiecie Małopolski środkowej kilka wsi wyległo pewnego dnia w komplecie z łopatami w ręku, aby ofiarować swą bezpłatną pracę dla naprawy drogi, której okropny stan dał się wszystkim w okolicy we znaki. Jeden dzień takiej ochotnej pracy zbiorowej dokonał cudu — jak w bajce urosła przez jedną noc nowa dobra droga w miejscu wczorajszych wyrw, w których ludzie i konie nogi sobie łamali.

Ten cud jednodniowego wyścigu pracy powtórzył się i w tym roku, tym razem na Kurpiach. Trzy tysiące osób z okolic gminy Baranowo w powiecie przasnyskim wyszło z swych zagród na tę dobrowolną pracę i w ciągu jednego dnia przeprowadziło regulację rzeki Płodownicy, w której najbliższym sąsiedztwie w bagnach i trzęsawiskach ginęło całymi dziesiątkami bydło okolicznych włościan.

Ten niezwykły wymarsz o świcie z chat wiejskich wszystkiego, co żyło, z łopatami na ramionach — nie miał równego sobie widoku. Tylko zniedołężniali starcy pozostawali w domach, nawet dzieci szły obok swych ojców i matek na tę robotę, której pamięć utkwi na pewno w głowach tych swego rodzaju orląt wiejskich na zawsze. Jakże im się kiedyś przyda ta szkoła społecznego życia, gdy podrosną i same przewodzić zaczną w swych wsiach!

A nie trzeba zapominać, że dzieje się to w środowisku, które od dawna znienawidziło podobną tamtej pracę zbiorową, do której ludzi przymusem pędzono od tylu lat na t. zw. robotę szarwarkową.

I pomyśleć, że teraz na tę samą drogę, na którą dawniej szło się opornie i którą naprawiało się w formie przymusowego szarwarku — teraz idą ze śpiewem na ustach całe wsie i ze śpiewem wracają po całodziennym znoju rąk, nabrzmiałych mozołami pracy, dumne ze spełnionego pięknie obowiązku obywatelskiego.

Coś się widocznie w tej psychice ludu wiejskiego przemieniło. Coś się przeorało w duszy prostej, a tak niedostępnej przez długie lata dla wszelkich haseł pracy społecznej.

Minęły już czasy tej cukierkowej pracy oświatowej, która szła do ludu z samymi tylko prezentami dla niego, nic od niego w zamian za to nie żądając, byle tylko zechciał wziąć tę darmową książkę do ręki, czy tę gazetę, za której prenumeratę kto inny płacił. Może to były metody — jak na owe czasy — konieczne, bez których nie można było trafić do duszy chłopskiej, tak mało jeszcze wtedy uspołecznionej. Któż z nas zresztą, przedwojennych działaczy oświatowych, nie ma tego na sumieniu...

Dziś na szczęście jest już na wsi inaczej. Polityka, w którą w międzyczasie lud się tak zaangażował, zrobiła swoje — źle i dobrze. Jeśli w wielu wypadkach rozpolitykowany lud dał ucha djabelskim podszeptom agitatorów partyjnych — to jeszcze ocalał w nim ten zmysł społeczny, plon wytrwałej pracy oświatowców, który takie tworzy teraz cuda, jak te z naprawą drogi, regulacją rzeki czy osuszeniem bagien w ciągu jednych tylko 12 godzin zbiorowego wysiłku.

Ten zmysł społeczny przerodzi do gruntu wieś naszą. Gdzie święci on takie tryumfy, jak w owej gminie powiatu przasnyskiego — tam wzrosnąć mogą nowe Liskowy i Albigowe, bo już jest powszechne zrozumienie dobrze pojętego solidaryzmu i odczucie wartości takiej właśnie pracy zbiorowej. Była ona tym cenniejszą, że pomoc swą bezpłatną niosły także i dalsze wsie, bezpośrednio nie zainteresowane w tej regulacji rzeki, z której one nie będą mieć nawet pożytku, tylko sąsiedzi.

Przykład gminy Baranowo podziała z pewnością także i na inne okolice, mające podobne bolączki, które w inny sposób nie dadzą się tak radykalnie usunąć.

Dla nas, byłych wojskowych, przykład to także nie do pogardzenia. Nie tak bardzo — co prawda — jesteśmy w tyle za Baranowem, bo już nasi ochotnicy w Gdyni zdobyli się na podobną inicjatywę, ofiarowując jeden dzień bezpłatnej pracy przy budowie koszar, wznoszonych tam kosztem ofiarności publicznej — ale masowych dowodów tego rodzaju dojrzałości społecznej w naszych szeregach jeszcześmy nie dostrzegli.

A przecież tyle jest różnych dziedzin, na których piękna inicjatywa z naszej strony i dobry przykład nas samych mógłby stworzyć nowe cuda kombatanckiej solidarności z resztą społeczeństwa. Jeśli armia czynna buduje własnymi rękami szkoły dla biednych wsi, a żołnierze KOP-u pomagają chłopom przy zwózce zboża z pola — czyż nas, byłych wojskowych, nie stać na jeden dzień bezpłatnej pracy fizycznej dla dokonania jakiegoś pożytecznego dzieła ku dobru powszechnemu?!

Nie dajmy się zawstydzić tym inteligentom z warszawskiego „Klubu 11-go Listopada", którzy urlop swój tegoroczny dobrowolnie spędzili z łopatami w ręku gdzieś na Wileńszczyźnie i nawet publicznie nie pochwalili się w prasie, co zrobili tam pożytecznego dla ogółu.

Bo nie wystarczy wywieszać w lokalach związkowych tabliczki z aforyzmami Wielkiego Marszałka: „Idą czasy"... — Trzeba do tego wyścigu pracy stanąć osobiście i zbiorowo.

## Pamiętnik oficera z Magdeburga o Józefie Piłsudskim

„Polska Zbrojna" ogłasza nieznane wyjątki z pamiętnika niemieckiego kapitana W. Brunsa, który, jako adiutant dowódcy garnizonu magdeburskiego często stykał się służbowo z Józefem Piłsudskim podczas Jego uwięzienia w Magdeburgu.

— Osobistość Piłsudskiego — pisze Bruns — była jednym z najwybitniejszych zjawisk w Europie. W Magdeburgu traktowano go z wielkim uszanowaniem i tytułowano nie inaczej, niż „generałem".

Wizytowałem Piłsudskiego 2 — 3 razy w tygodniu. Uważałem go początkowo za rebelianta i siłą rzeczy odnosiłem się do niego z nieufnością. Ale i Piłsudski nie żywił do nas z początku zaufania. Dość, że pewnego razu odpalił mnie, gdy wskutek silnego przeziębienia zaproponowałem lekarza wzgl. kąpiel parową w łaźni miejskiej. Wkrótce jednak stosunek nasz się poprawił. Piłsudski bardzo zuprzejmiał, a niekiedy nawet się uśmiechał.

Ilekroć go odwiedzałem, znajdowałem go zawsze pochylonym nad mapami, których mu za zgodą komendy dostarczono. Studiował je razem z „Historią wojny wszechświatowej" — Stegmanna.

Listy pisywał rzadko, przeważnie do Wilna, skąd od czasu do czasu otrzymywał wieści. Korespondencja ta podlegała oczywiście cenzurze.

Zwiedziliśmy — opowiada dalej Bruns — osobliwości, od czasu do czasu chadzaliśmy do kawiarni przeważnie zaś spacerowaliśmy po ogrodach Rotehorna.

Piłsudski bywał przy tym bardzo rozmowny. Na widok Łaby marzył o brzegach Wisły lub o ukochanym Wilnie. Z uznaniem odzywał się podobno o dużych wysiłkach wojennych Niemiec, nie wierzył jednak w ich ostateczne zwycięstwo.

## KALENDARZYK HISTORYCZNY

29 sierpnia 1525 r. klęska Węgrów w bitwie z Turkami pod Mohaczem, zginął w niej Ludwik Jagiellończyk, syn Władysława, a wnuk Kazimierza Jagiellończyków.

29 sierpnia 1602 r. zmarł w Lublinie Sebastian Klonowicz, ceniony poeta polski i łaciński.

29 sierpnia 1755 r. urodził się w Pierzchowcu pod Bochnią gen. Jan Henryk Dąbrowski, twórca Legionów polskich we Włoszech. Ojciec jego Jan, był kapitanem w wojsku saskim, matka, Zofia z Lettowów, była Niemką.

29 sierpnia 1931 r. zamordowany został w Truskawcu przez Ukraińców Tadeusz Hołówko, wybitny działacz polityczny.

30 sierpnia 1579 r. Stefan Batory zdobył na Moskwie Połock.

30 sierpnia 1809 r. zmarł Ignacy Potocki, jeden z głównych twórców Konstytucji 3 Maja, członek Rady Najwyższej Narodowej podczas powstania Kościuszkowskiego.

30 sierpnia 1916 r. Rada pułkowników Legionów polskich wystąpiła z żądaniem utworzenia tymczasowego rządu polskiego i poddania im Legionów.

30 sierpnia 1918 r. początek wielkiej bitwy nad rzeką Sommą we Francji.

30 sierpnia 1920 r. rząd polski zgodził się na rozpoczęcie rokowań pokojowych z bolszewikami w Rydze.

31 sierpnia 1247 r. zmarł Konrad, książę mazowiecki i kujawski, syn Kazimierza Sprawiedliwego; w r. 1225 sprowadził do Polski Krzyżaków.

1 września 1435 r. zwycięstwo Litwinów i Polaków nad Krzyżakami i sprzymierzonym z nimi Księciem litewskim, Świdrygiełłą, pod Wilkomierzem nad rzeką Świętą.

1 września 1917 r. Tymczasowa Rada Królestwa Polskiego przejęła sądownictwo w okupowanych przez Niemców i Austriaków prowincjach polskich.

1 września 1919 r. zawarcie zawieszenia broni z Ukraińcami.

1 września 1919 r. podział zaboru pruskiego na dwa województwa i ustanowienie ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej.

2 września 1793 r. na posiedzeniu sejmu grodzieńskiego uchwalono traktat podziałowy pruski, którego mocą Prusy zabrały Częstochowę, Toruń i Gdańsk

2 września 1870 r. klęska Francuzów w bitwie z Prusakami pod Sedanem i wzięcie do niewoli cesarza Napoleona III-go.

2 września 1884 r. zmarła Maria z Billewiczów Piłsudska, matka Wielkiego Marszałka. Zwłoki Jej pochowano na Litwie, w rodzinnych Sugintach, skąd w r. 1935 przeniesiono je do Wilna i złożono na Rosie. U stóp trumny spoczęło serce Syna.

3 września 1231 r. zmarł książę krakowski Władysław Laskonogi, syn Mieszka Starego.

3 września 1658 r. zmarł Oliver Cromwell, słynny polityk angielski, od r. 1635 faktycznie rządził Anglią i przyczynił się do wzmocnienia jej potęgi handlowej i morskiej.

3 września 1914 r. Niemcy zdobyli po niszczącym bombardowaniu miasto francuskie Reims; szczególnemu zniszczeniu uległa słynna starożytna katedra; w ostatnich latach została odbudowana.

3 września 1915 r. Moskale zmuszeni zostali do opuszczenia Lwowa po siedmiomiesięcznej okupacji.

4 września 1633 r. Król Władysław IV przybył z odsieczą pod Smoleńsk oblegany przez wojska moskiewskie.

4 września 1657 r. Król Jan Kazimierz przybył do Krakowa, opuszczonego przez Szwedów.

4 września 1809 r. urodził się w Krzemieńcu Juliusz Słowacki.

4 września 1870 r. ogłoszenie t. zw. Trzeciej Republiki we Francji.

4 września 1907 r. zmarł Edward Grieg, znakomity muzyk i kompozytor norweski.

4 września 1915 r. Królestwo Polskie zostało podzielone na dwie okupacje: niemiecką i austriacką.

# Zarobki, czekające na inicjatywę społeczną

(az) Wiele jest jeszcze paradoksów w naszym życiu gospodarczym. Powstały one stąd, że gdy jedne dziedziny unowocześniały się i przystosowywały do nowych warunków w jednolitym organizmie państwowym, inne pozostały na takim samym stopniu rozwoju, na jakim były przed wojną.

Pomijając wielki przemysł i produkcję zbożową, cała pozostała wytwórczość rąk polskiego rolnika, rzemieślnika i drobnego producenta nastawiona była przed wojną na zaspakajanie lokalnych potrzeb tej połaci kraju, w której znajdował się dany warsztat pracy, czy też gospodarstwo rolne.

Ten prowincjonalny system gospodarowania produkcją zaważył w niezmiernie silnym stopniu na udziale naszym w obrotach handlowych z za granicą. Na wywóz wyrobów gotowych, w których zawarta jest praca ludu i robotnika polskiego, nie byliśmy przygotowani. Wskutek tego wywóz nasz od pierwszych lat odzyskania niepodległości opierał się przeważnie na surowcach rolniczych bądź kopalnianych.

Poprawa gospodarcza, która czyni obecnie dość szybkie postępy, wykazała jednak, że przemysł nasz na ogół jest za mało rozbudowany i nie przystosowany do podołania temu zadaniu, gdyż w wielu wypadkach z trudem nadążyć może za wzrastającym zapotrzebowaniem na rynku krajowym.

To też wywóz nasz w ostatnich miesiącach wzrasta bardzo powoli, pozostając daleko w tyle za zwiększającym się przywozem. Stąd wytwarzają się niedobory w naszym bilansie handlowym, powstające z nadwyżki przywozu nad wywozem i dla tego też nie wykorzystaliśmy poprawy gospodarczej na świecie.

Od czasu wystąpienia tej poprawy wzrósł poważniej jedynie wywóz węgla i nowego przemysłu przetwórczego w Polsce — konserw mięsnych. A Polska, nie posiadając wszystkich potrzebnych do produkcji surowców, zmuszona jest do sprowadzania wielu z tych surowców z za granicy. Tego przywozu zmniejszyć nie możemy, lecz przeciwnie musimy wzmagać go, gdyż od niego zależny jest rozwój naszej produkcji przemysłowej, a więc i wzrost zatrudnienia w kraju. Gdybyśmy nie zdołali powiększyć naszego wywozu, musielibyśmy stanąć wobec stałego i to coraz większego niedoboru w naszych obrotach handlowych z za granicą. W tym roku sytuacja o tyle jest jeszcze trudniejsza pod tym względem, że wobec mniejszego, niż zazwyczaj urodzaju, nie będziemy mogli wysłać za granicę tylu produktów rolnych, jak w latach poprzednich.

Tu otwiera się wielkie pole dla pracy organizacyj społecznych i jednostek, wielkie zadanie takiego zreorganizowania naszej drobnej produkcji rolniczej i przemysłowo-rzemieślniczej, aby pracę rąk naszego rolnika, rzemieślnika i robotnika wykorzystać można było dla zwiększenia wywozu.

Odpowiednich wysiłków domagać się musimy od przemysłu przetwórczego, w którego interesie leży zwiększenie eksportu towarów gotowych. Daje to bowiem powiększenie produkcji, a więc zapewnia krajowi stały wzrost zatrudnienia. Przez pracę na eksport zmniejszać więc możemy narastające w miarę przyrostu ludności w Polsce bezrobocie.

Ale nie tylko przemysł może i powinien wziąć udział w wywozie gotowych wyrobów. Ogromna część towarów, wytwarzanych przez drobne warsztaty przemysłowe, przez rolników, a wreszcie przez rzemieślników samodzielnych, przez chałupników powinna i może iść na eksport. Tak dzieje się bowiem niemal we wszystkich krajach zagranicznych.

Niestety drobni nasi producenci zarówno jak i drobni rolnicy nie zostali dotychczas odpowiednio w swej produkcyjnej pracy nastawieni i zorganizowani.

Czyż nie jest tak w Polsce, że każdy np. sadownik stara się mieć wszystkie gatunki owoców. Czy mu to przynosi większy dochód? Nie! Nie mogąc się specjalizować nie otrzymuje on owoców o najwyższej jakości. To oczywiście osłabia jego dochody.

Czyż nie lepiej byłoby, gdyby całe okolice hodowały np. jabłka jednego gatunku, które nadawały by się z powodzeniem na eksport. Czyż nie można było by zorganizować w wielu miejscowościach wyciskania soku z nie nadających się do sprzedaży owoców, dla produkowania moszczu, jabłecznika, które są tak poszukiwane za granicą. Czy zamiast deficytowego wywożenia świeżych jagód czarnych nie można wytwarzać z nich soków i wysyłać za granicę tak, jak to czyni Hamburg?

A weźmy dziedzinę naszego rękodzielnictwa, zwłaszcza chałupnictwa. Czemu wywozimy za granicę tylko produkty chałupnicze z Brzezin, z Kalwarii Zebrzydowskiej i ze Swarzędza, podczas gdy tysiączne rzesze innych chałupników są nie wykorzystane i z braku zbytu swych wyrobów cierpią biedę.

Czyż na narzuca się tu konieczność zorganizowania naszych drobnych producentów chałupników i samodzielnych rzemieślników, wskazania im, co mają produkować, ustalenia norm i wzorów dla ich produkcji.

Najlepszym przykładem tego, jak znaczne dochody czerpać można z dobrze zorganizowanej w kraju pracy chałupniczej, są kosy, które sprowadzamy z za granicy. Jest to przecież wyrób chałupników austriackich.

Wywóz wielu przetworów rolniczych i przemysłowych oparty jest w Szwajcarii na zorganizowanej pracy rolników i rzemieślników, którzy specjalizują się w wytwarzaniu wyłącznie jednych produktów. Na tę drogę wstępuje ostatnio nawet i tak wysoko uprzemysłowiony kraj, jak Stany Zjednoczone. Ta droga bowiem zapewnia zatrudnienie ogromnym rzeszom ludności, a nie wymaga nakładu wielkich kapitałów.

W Polsce, gdzie robocizna w stosunku do zagranicy jest tak tania i gdzie ludność jest tak zdolna do pracy warsztatowej, są wyjątkowo dogodne warunki dla zorganizowania i rozwoju takiego rękodzielnictwa, które wytwarzało by produkty jednakowego typu na eksport.

Odpowiednie zorganizowanie pracy rzesz chałupniczo-rzemieślniczych i drobnych rolników, nastawienie pracy ich na wytwarzanie produktów, które mogły by iść na eksport — oto niezmiernie wdzięczne pole dla działaczy społecznych, a zwłaszcza dla tych, którzy wyrąbywali z bronią w ręku granice naszego państwa. Byli kombatanci, jako element wysoko uspołeczniony, powinni odegrać w tej pracy społeczno-gospodarczej przeważającą rolę. Każdy wysiłek i każda inicjatywa w tym kierunku przyniešć może i całemu krajowi i danej miejscowości, a przede wszystkim ciężko walczącym o polepszenie swego bytu ludziom pracy, znaczną korzyść.

Do pracy stanąć musi inicjatywa społeczna. Tylko bowiem wysiłek całego społeczeństwa, dokonywany przez długie lata, doprowadzić może do powszechnego dobrobytu, a jednym ze sposobów osiągnięcia tego dobrobytu jest wygranie wyścigu wywozu ze wzrastającym, a koniecznym dla nas przywozem.

# Pomoc Rządu dla rolników
## dotkniętych klęską nieurodzaju

Ministerstwo Rolnictwa zorganizowało akcję pomocy rolnikom, dotkniętym nieurodzajem.

Najgorzej przedstawiają się zbiory zboża w wielu powiatach woj. białostockiego. Na terenie tym zabraknie rolnictwu ziarna do siewu.

Dla rolników z tego terenu i z kilku innych powiatów, gdzie również urodzaj zbóż był zły, — rząd asygnował pół miliona złotych z budżetu Ministerstwa Rolnictwa.

Za sumę tę zakupione będzie ziarno pszenicy, żyta, które dostarczone będzie na kredyt rolnikom przed siewami, przy czym zwrot tej pożyczki przyjmowany będzie nie tylko w gotówce ale i w ziarnie po zbiorach przyszłorocznych.

Mimo tak dogodnych warunków nie wszyscy rolnicy mogliby skorzystać z tej pomocy wobec ciężkiej sytuacji materialnej. Dla tej kategorii rolników dotkniętych nieurodzajem, wojewoda białostocki otrzymał 100.000 zł., na zakup i rozdzielenie ziarna siewnego, jako zapomogi zwrotnej — jedynie w postaci „odrobku" szarwarkowego.

Gorzej przedstawia się sprawa z paszami wobec niemal powszechnego nieurodzaju koniczyny i zielonki oraz zmniejszenia się ilości słomy prawie w całym kraju.

Aby usunąć te trudności i nie dopuścić do przejawiającej się już tu i ówdzie spekulacji — Ministerstwo Rolnictwa poleciło administracji lasów państwowych sprzedawanie na warunkach ulgowych listowia i igliwia na ściółkę.

Niektórzy rolnicy wobec braku paszy wyzbywają się inwentarza żywego. Aby nie dopuścić do zbyt dużej zniżki cen, Zw. Eksporterów Bekonów i artykułów zwierzęcych w okolicach masowej podaży bydła rozpoczął z inicjatywy Ministerstwa skupowanie zwierząt, płacąc ceny dotychczasowe, a związki spółdzielni mleczarskich zorganizowały dostawę pasz treściwych dla swych członków. Również akcję taką podjęły spółdzielnie rolniczo-handlowe.

Ponadto Ministerstwo poleciło Bankowi Rolnemu uruchomienie kredytów na ogólną sumę 3 i pół miliona zł., oprocentowanych 4 od sta rocznie. Pożyczek tych udzielać będą oddziały Banku Rolnego, gminne i komunalne kasy oszczędności i kasy Stefczyka.

Pożyczki te udzielane będą przede wszystkim na zakup paszy, ale mogą być również przeznaczone na zakup ściółki i ziarna siewnego.

# KRESY WSCHODNIE I KOMUNIZM

(p) Mówiąc o niebezpieczeństwie komunistycznym w Polsce, należy zdać sobie sprawę z faktu, iż w niektórych dziedzinach naszego życia istnieje spotęgowane niebezpieczeństwo komunizmu, iż niektóre obszary Polski są szczególnie przez komunizm atakowane. Potrzebne to jest poto, abyśmy, skupiając uwagę naszą na tych właśnie najbardziej zagrożonych dziedzinach i obszarach, tym łatwiej mogli wrogiej akcji przeciwdziałać. Do dziedzin szczególnie atakowanych przez komunizm należy kompleks spraw robotniczych, tereny strategiczne, ważne węzły kolejowe, dziedzina przemysłu, związana z obroną kraju.

W artykule niniejszym pragniemy zwrócić uwagę opinii polskiej na jeszcze jeden teren — a zarazem dziedzinę, — na którą atak komunizmu jest szczególnie silny, niezwykle zawoalowany i bardzo wszechstronny. Jest to teren kresów wschodnich, sąsiadujący z pograniczem sowieckim, oraz skupiona na tych kresach sprawa skomplikowanych stosunków polsko-ukraińskich, polsko-białoruskich, polsko-żydowskich i innych mniej licznych mniejszości.

Nie trzeba zbytnio rozwodzić się, dlaczego tak jest. Wystarczy rzucić okiem na mapę, aby przekonać się, że rosyjska myśl państwowa, a zwłaszcza wojskowa, dąży ze względów zrozumiałych do

1) utrudnienia Polsce przeprowadzenia jej planów mobilizacyjnych przez zdemoralizowanie ludności niepolskiej,

2) wyzyskania obcej ludności dla aktów sabotażowych,

3) przygotowania terenu kresowego do przyjęcia lotniczych desantów sowieckich z otwartymi ramionami, do współdziałania z sowieckimi bandami dywersyjnymi i partyzantką na tyłach polskich,

4) ułatwienia przedarcia się oddziałów sow. przez półwysep kołomyjski do przyjaznej Czechosłowacji i przez półwysep wileński do oddanej Sowietom Litwy i t. d.

Wszystko to oczywiście jest przygotowywane tak, jak gdyby ta wojna miała wybuchnąć jutro, lub jak gdyby już wybuchła.

Cała historia kresów od zarania wyzwolenia się Polski posłużyć może za najlepszą ilustrację szczególnych zainteresowań komunizmu i czerwonej Moskwy kresami Polski. Jeszcze bowiem w 1926 r., to znaczy w roku, w którym na obszarze całej Polski już zapomniano o wojnie i powojennym nieładzie, — na terenie kresów wciąż jeszcze działały drobne oddziały dywersyjne, znajdujące bezpieczne schronienie za kordonem sowieckim. Działająca na terenie całej Polski wśród ludności polskiej agentura sowiecka pod kryptonimem „Komunistycznej Partii Polski", tam na kresach została rozszerzona przez specjalne podbudówki w postaci „Kom. Partii Zach. Ukrainy i Białorusi", czynne wśród ludności niepolskiej kresów.

Komunizm działający na terenie całej Polski głównie przy pomocy haseł klasowych i socjalnych, tam na kresach posiadał jeszcze jedno narzędzie dla swej akcji, mianowicie wygrywanie nastrojów i stosunków w zagadnieniach narodowościowych, gdzie wbrew swej nadnarodowej ideologii i rusyfikacyjnej praktyce w granicach Z. S. R. R., występuje w obłudnej roli obrońcy tych narodowości kresowych, stroi się w piórka przyjaciela ich dążeń kulturalnych a nawet politycznych i wyzwoleńczych, które podnieca, wysuwa z najbardziej bezprzykładnym cynizmem... polskie hasło „za naszą i waszą wolność", rozpowszechnia wśród ludności niepolskiej abecadła wydane w Rosji, pełne tekstów propagandowych, propaguje wydawnictwa reklamowe Ukraińskiej i Białoruskiej Akademii Nauk w Kijowie i Mińsku, inspiruje i subsydiuje zakładanie aparatów radiowych dla słuchania Moskwy, Mińska i Kijowa.

Na tym jednak nie koniec. Komunizm na kresach działa również i na najniższych instynktach ludności niepolskiej kresów. Usiłując poderwać wpływy skarbowe z tytułu monopoli, jaczejki komunistyczne rozpowszechniają wykresy budowania ulepszonych aparatów dla pędzenia samogonu, inspirują tajną uprawę tytoniu i t. p. Nie potrzeba również dodawać, że specjalnie wyszkoleni i wypróbowali komuniści przedostają się do organizacyj polskich i mniejszościowych i działając tam w największym ukryciu, prowokują te organizacje do wzajemnych przeciwko sobie wystąpień czynnych, dążąc do stworzenia wewnątrz-polskiego frontu walki.

Tacy właśnie agenci sowieccy przedostają się tu i ówdzie do szeregów „Strzelca", prowadzą tam skrajną propagandę radykalną prowokują awantury z ludnością niepolską kresów pod anarchistycznym hasłem: „Huzia na Karaimów, precz z kabanami", tymi bowiem imionami nazywają ludność niepolską kresów. To samo odbywa się na terenie organizacyj mniejszościowych, które urabiają w duchu bojowo antypolskim, popychają je do aktów sabotażowych, zamachów, organizują na terenie tych legalnych mniejszościowych organizacyj składy bibuły nielegalnej i później, świadomie denuncjując te organizacje, wywołują zrozumiałe represje władz, wobec tych organizacyj legalnych, siejąc w ten sposób potworne niezadowolenie i nastroje antypolskie nawet wśród ugodowo i lojalnie wobec Polski nastrojonych odłamów mniejszości kresów.

Oczywiście, niesposób omówić wszystkich przykładów działania komunistycznej agentury na kresach. Na podstawie jednak skreślonych przykładów i twierdzeń o jednym pamiętać należy walcząc z komunizmem na kresach, iż

1) należy na nie zwracać szczególną uwagę,

2) należy w stosunkach narodowościowych kresów szukać bliższego i możliwie szczerego kontaktu z niepolską ludnością kresową, aby uniemożliwić swobodne żerowanie agentury komunistycznej na tych stosunkach,

3) należy jak najmniej dawać powodów dla jaczejek komunistycznych do występowania w roli patronów i obrońców wobec mniejszości kresowych.

To są bezwzględnie nakazy, które należy respektować w imię należytej walki z komunizmem na kresach i z jego możliwościami rozwojowymi.

# Powołanie emerytów do służby

Ze sfer oficerów w stanie spoczynku otrzymujemy następujące pismo:

Wielkie poruszenie wśród emerytów państwowych wszystkich dykasterii wywołał świeży okólnik p. ministra spraw wewnętrznych, mówiący o tym, że można i powinno się powoływać emerytów cywilnych do czynnej służby z powrotem, o ile ich wiek i zdrowie pozwalają na to i o ile praca jego mogłaby okazać się pożyteczna.

Dla wielu ludzi w sile wieku otwiera się tedy radosna perspektywa, że będą mogli wrócić do pracy, którą przez tyle lat wykonywali i w której się wyspecjalizowali.

Oficerowie w stanie spoczynku, będący w tej samej sytuacji życiowej, z pewną zazdrością patrzą na emerytów cywilnych, którym może się już niezadługo poszczęścić — podczas gdy my, wojskowi, dotychczas nie doczekaliśmy się takiego rozporządzenia. A przecież w nowej pragmatyce jest taki ustęp, który mówi o możliwości powołania oficerów w stanie spoczynku do czynnej służby.

To powołanie oficerów w st. sp. może nastąpić (poza mobilizacją) tylko w przypadku potrzeby zwiększenia stanów liczebnych w korpusach osobowych oficerów — co, rozumiemy dobrze, nie może tak nagle się wydarzyć.

Miejmy nadzieję, że niebawem przyjdzie i na nas kolej. Z. K.

*

Okólnik p. ministra spraw wewnętrznych brzmi następująco:

...W liczbie emerytów państwowych mogą znajdować się takie osoby, których wiek i zdrowie pozwalają na kontynuowanie służby. Przymusowa bezczynność jest dla wielu spośród tych osób ciężarem. Praca niejednego z nich mogłaby się okazać pożyteczna. Danie w tych wypadkach możliwości pracy dla Państwa pozwoliłoby na zmniejszenie nadmiernych dziś wydatków na emerytury. Należy dążyć do stopniowego zatrudnienia wszystkich tych emerytów, których praca mogłaby okazać się pożyteczna. Najwłaściwszym trybem postępowania byłoby, co następuje:

Emeryt winien być zatrudniony w charakterze czasowego dietariusza. Powinna mu być powierzona taka praca, jaką musiałby wykonywać w razie powołania do służby na stałe. Po wykazaniu, że pracę tego rodzaju emeryt potrafi wykonywać pożytecznie, winna nastąpić reaktywacja.

W myśl powyższego mają wojewodowie dostarczyć Ministerstwu Spraw Wewnętrznych do dnia 1-go listopada 1937 r. danych o tych byłych podwładnych emerytowanych urzędnikach i niższych funkcjonariuszach państwowych, którzy nadawaliby się do służby.

Za bezwzględnie nie nadających się do służby należy w tym wypadku uważać emerytów, którzy: 1) ukończyli 60 lat, 2) są niezdolni do pracy ze względu na stan zdrowia, lub 3) byli karani sądownie, albo też usunięci ze służby dyscyplinarnie.

Przyjęcie dietariusza do pracy może nastąpić tylko w tym wypadku, gdy istnieje praca, która musi być wykonana, a wykonanie jej przy pomocy sił stale zatrudnionych jest niemożliwe.

Wykonanie prac, wymagających specjalnego wyrobienia i przygotowania, winno być powierzane emerytom i odpowiednio uzdolnionym b. pracownikom.

Okres, na który dietariusz został zaangażowany, nie może przekraczać jednorazowo 2 miesięcy. Należy dążyć do umożliwienia pracy zarobkowej większej ilości osób, pozbawionych środków do życia. Ponowne zatrudnienie b. dietariusza może nastąpić tylko po, co najmniej, miesięcznej przerwie.

Ewentualna reaktywacja emerytów w żadnym wypadku nie pociągnie za sobą redukcji pracowników. Rekatywacja emerytów następować będzie jedynie w wypadkach ubytku pracowników.




## Sowiety bez maski

*TADEUSZ TESLAR: „Polityka Rosji Sowieckiej podczas wojny z Polską". Nakład Gebethnera i Wolffa. 1937. Str. 267. Cena 9 zł.*

Polityczne dzieje wojny Rosji Sowieckiej z Polską dotychczas mało szerokiemu ogółowi znane doczekały się specjalnego opracowania. Pracy tej podjął się kpt. Tadeusz Teslar, autor szeregu książek i krytycznych publikacyj z dziedziny komunizmu i Sowietów. Dzięki tej pracy książka gen. Kutrzeby „Wyprawa kijowska 1920" znalazła poważne dopełnienie.

Autor „Polityki Rosji Sowieckiej podczas wojny z Polską" odsłania przed czytelnikiem szereg momentów historycznych, które charakteryzują nieuniknioną i przygotowywaną wojnę Rosji z Polską nazajutrz po wybuchu rewolucji bolszewickiej.

Rozdział, obrazujący stosunek Rosji w zaraniu niepodległości Polski, podaje historię tworzenia na ziemiach polskich pierwszych sowieckich republik Białorusi, Litwy — oparte na nieznanych nam źródłach sowieckich i przekonywująco omawia formy narzucenia wojny Polsce przez Rosję Lenina.

Interesujący jest szczególnie rozdział o wojskowych formacjach Polaków w Sowietach — które miały w zamysłach wodzów sowieckich przeciwstawić się narodowej armii polskiej tworzonej w kraju.

Rewelacyjny jest rozdział o Ukrainie. Autor syntetycznie nakreśla grę rosyjską zmierzającą do opanowania wyzwalającej się Ukrainy, jako pomostu dla ułatwienia skoku poprzez Polskę na państwa zachodnie. by tam wzniecić „pożary rewolucji" — o czym marzyli Trocki i niesławnie zgładzony Tuchaczewski. W rozgrywce tej Józef Piłsudski krzyżuje plany Moskwy. I chociaż wyprawa kijowska kończy się dla Polski niepowodzeniem — cel sowiecki utworzenia republiki „Czerwonej Galicji" spełza na niczym. Z kart tego rozdziału czytelnik polski dowiaduje się o istnieniu rządu Galicyjskiego z Zatońskim na czele.

Moment trzeci i ostatni w studium T. Teslara obejmuje dzieje akcji Kominternu na terenie międzynarodowym. Szczególnie zwraca uwagę końcowa część książki — mówiąca o wpływach antypolskiej polityki sowieckiej w Niemczech i Anglii.

Syntezą książki jest ustalenie prawdy historycznej mało ciągle uwypuklanej, że Rosja Sowiecka oprócz porażki militarnej poniosła w wojnie z Polską przede wszystkim klęską polityczną.

Źródłowa ta praca stanowi ważny przyczynek do badania potwierdzonego życiem stosunku politycznego Rosji do Polski. I właśnie dzięki temu jest to książka niezmiernie potrzebna i aktualna.

## Ustawa o pracy dla niepodległościowców

Pragnąc w jak najszerszym zakresie udostępnić b. niepodległościowcom dokładne zapoznanie się z nową ustawą z dnia 2 lipca 1937 r. — „O zapewnieniu pracy i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego" ogłoszoną dnia 6 sierpnia b. r. w Dz. Ust. R. P. Nr. 39 poz. 464, która przynosi wiele nowych świadczeń i podwyższa zaopatrzenie o dodatek rodzinny, Komenda Naczelna Związku Legionistów Polskich ustawę tę jako przedruk z Dziennika Ustaw, wydała w formie broszurowanej.

Cena pojedyńczego egzemplarza wynosi 25 gr., przy zakupnie 100 egz. po 20 gr., przy zakupnie 500 egz. cena 15 gr.

Ustawę tę nabywać można w Wydziale Opieki Komendy Naczelnej Związku Legionistów Polskich, Warszawa, ul. Matejki 3.

# Wytyczne wychowania obywatelskiego
## w organizacjach PW i WF

**Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy druk „Wytycznych Wychowania Obywatelskiego", które uzyskały zatwierdzenie p. Dyrektora Państw. Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (Nr. 201-1 PW. 1937) a poprzednio były poddane zaopiniowaniu organizacji społeczno-wojskowych, do jakich należą także nasze związki sfederowane.**

**Bliższe zaznajomienie się z tymi wytycznymi i wprowadzenie ich w życie także na naszym terenie przyczyni się do ujednostajnienia tej doniosłej akcji i zharmonizowania jej z pracą wychowawczą wojska, którego jesteśmy najbliższym zapleczem.**

### I. ZAŁOŻENIA IDEOWE.

Rozwój, potęga i przyszłość Rzeczypospolitej Polskiej zależy od pracy, uświadomienia i woli wszystkich jej obywateli. Szczególne znaczenie w pracy zmierzającej do przysposobienia młodzieży i dorosłych do twórczej pracy dla dobra Polski mają organizacje społeczno-wojskowe. Ze względu na konieczność sharmonizowania wysiłków organizacyjnych i całokształtu akcji wychowawczo-wyszkoleniowej z ideami przewodnimi pracy wychowawczej wojska — cała akcja wychowawcza w organizacjach P. W. powinna być prowadzona w oparciu o wspólne dla wszystkich organizacyj p w. założenia ideowo-wychowawcze, wynikające ze wskazań ideowych Marszałka Józefa Piłsudskiego i Konstytucji (art. p. t. „Rzeczpospolita").

Zadanie, jakie nakłada na każde pokolenie i każdego obywatela testament ideowy Marszałka Piłsudskiego oraz Konstytucja, może być w pełni wykonane jedynie przez obywateli przygotowanych fizycznie, umysłowo, a zwłaszcza moralnie do rzetelnej służby dla narodu i państwa polskiego. Dlatego w swej pracy wychowawczej organizacje p. w. winny przyjąć za podstawę następujące założenia ideowo-wychowawcze:

1. Dzieje narodu i państwa polskiego uczą nas, że

a) z natury byliśmy skłonni do bohaterstwa i przywykliśmy widzieć siłę nie tyle w liczbie i w uzbrojeniu, co przede wszystkim w bohaterskim sercu,

b) umieliśmy odnosić zwycięstwa i umieliśmy być obywatelami — żołnierzami,

c) główną przyczyną upadku Polski był zanik cnót obywatelskich i żołnierskich w warstwach odpowiedzialnych za losy narodu i państwa, brak wodza i dostatecznie silnej armii.

2. Doświadczenia dziejowe, a w szczególności 125-letnia (1795 — 1920) walka zbrojna o niepodległość narodu, nauczyły nas, że:

a) Polska może istnieć tylko jako mocarstwo,

b) cały naród musi być w każdej chwili gotowy do odparcia zbrojnego napadu („naród pod bronią"),

c) każdy Polak musi kochać Polskę i umieć jej służyć życiem i pracą.

3. Nowa Polska powstała własnym wysiłkiem, wskrzeszona do wolnego życia walką i ofiarą najlepszych swych synów pod wodzą J. Piłsudskiego. Żołnierz armii narodowej, stworzonej przez Józefa Piłsudskiego, stał się fundamentem Rzeczypospolitej, a zarazem najcenniejszym wkładem w życie odrodzonej Polski. Dumni z wiekopomnego czynu orężnego winniśmy:

a) cześć i posłuszeństwo dla wskazań odnowiciela Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego,

b) kult dla tradycji ruchu niepodległościowego i trudu żołnierskiego.

4. Ostatnia wojna, która uwieńczyła zwycięstwem 125-letnią walkę narodu o niepodległość, wykazała, że:

a) wojnę musi prowadzić i w przygotowaniu do niej uczestniczyć cały naród, gdyż los narodu i państwa zależy nie tylko od tego ilu i jakich żołnierzy może ono powołać do obrony, ale także od przysposobienia moralnego, gospodarczego i technicznego całego narodu,

b) każdy obywatel musi być od młodości wychowany w duchu żołnierskim, tak, aby „nim dłoń jego potrafi udźwignąć karabin, nim krok jego potrafi zrównać się z marszem kolumny żołnierskiej, w duszy posiadał już wysokie cnoty żołnierskie: obowiązku, poświęcenia, prawości i honoru" (słowa Marszałka Śmigłego-Rydza), do których w każdej chwili może się odwołać Ojczyzna.

5. Polska leży między dwoma potężnymi państwami, które przez 150 lat panowały nad częściami jej ziem. Usposobiona pokojowo wobec wszystkich swych sąsiadów, musi jednak być w każdej chwili przygotowana do ewentualności wojny w swej obronie.

### 2. ZAŁOŻENIA ORGANIZACYJNE.

Główne zadanie w akcji przysposobienia młodzieży do pracy obywatelskiej i służby żołnierskiej zleciło państwo szkole, wojsku, organizacjom społecznym, zwłaszcza tym, które wyrosły na gruncie tradycji walki o niepodległość. Organizacje, przygotowujące swych członków do prac p. w., kształtując charaktery, rozwijając wzniosłe uczucia miłości ojczyzny, ofiarności i poświęcenia, wzmacniając świadomość obywatelską w codziennej pracy organizacyjnej, urabiają swych członków na dobrych obywateli państwa.

Praca nad przysposobieniem młodzieży do służby obrony narodowej i nad przygotowaniem narodu na ewentualność wojny, obejmuje trzy ściśle ze sobą związane działy:

a) wychowanie obywatelskie,

b) wychowanie fizyczne,

c) wyszkolenie wojskowe.

Trzeba jednak pamiętać, że nie są to trzy odrębne i niezależne od siebie przedmioty nauki (w znaczeniu szkolnym), ale elementy jednego systemu wychowania obywatelsko-żołnierskiego. Dlatego jeden duch musi przenikać wszystkie działy pracy wychowawczo-wyszkoleniowej, aby w rezultacie tej akcji wytworzyć jednolity typ psychiczny Polaka, odpowiadający potrzebom państwa.

Wykonanie pracy nad przysposobieniem narodu do obrony państwa zostało w ten sposób rozplanowane, że:

— wychowanie obywatelskie prowadzi: rodzina, szkoła, organizacje p. w. i wojsko,

— wychowanie fizyczne prowadzi: szkoła, organizacje, kluby sportowe i wojsko,

— wyszkolenie wojskowe prowadzą organizacje p. w. przy pomocy kadry wojskowej i wojsko.

Wysiłek włożony w wykonanie tej pracy da pożądany wynik wtedy, kiedy praca na wszystkich szczeblach organizacyjnych będzie się opierała na:

a) rzetelnym wychowaniu religijno-moralnym, wyrażającym się w poczuciu uczciwości, godności osobistej, honoru i prawości charakteru,

b) jednolitych założeniach ideowych,

c) jednolitym programie wychowawczo-wyszkoleniowym, dostosowanym jednak w doborze treści i metod wychowawczych do właściwości oraz potrzeb członków i charakteru danej organizacji.

Skuteczność i trwałość pracy organizacyj p. w. nad odpowiednim przysposobieniem członków do pracy obywatelskiej i służby żołnierskiej zależy przede wszystkim od wartości moralnej zarówno kadry jak i poszczególnych jednostek i zbiorowości, w której się ta praca odbywa.

Właściwe wychowanie obywatelsko-żołnierskie musi się opierać na jednolitych założeniach ideowych, stanowiących logiczną konsekwencję tez ideowych, zawartych we wstępnym rozdziale*) konstytucji. Żadna praca jaka się odbywa w organizacji społeczno-wojskowej, choćby nawet wykraczała poza ściśle pojęte wychowanie obywatelskie czy wyszkolenie wojskowe, nie może stać w sprzeczności z tymi tezami ideowymi. Jeden duch, jedna moralność i jedna atmosfera muszą przenikać te prace. Ułatwić to mają jednolite wytyczne i programy pracy.

W dziedzinie wychowania fizycznego i wyszkolenia wojskowego zasada jednolitości programu została już zastosowana przez wprowadzenie jednolitych regulaminów, instrukcyj, przepisów i programów oraz jednolite przygotowanie kadry instruktorskiej.

Zasada jednolitości programów w dziedzinie wychowania obywatelskiego została zastosowana w szkole (programy szkolne) i w wojsku (instrukcja o pracy oświatowo-wychowawczej). W organizacjach społecznych, które zgłosiły swe przystąpienie do pracy nad przysposobieniem wojskowym obowiązują niniejsze wytyczne.

Praca w dziale wychowania obywatelskiego w organizacjach p. w. musi się łączyć z takąż samą pracą wychowawczą, prowadzoną już w rodzinie, w szkole i w wojsku. Zadaniem organizacyj społ.-wojskowych jest przeto nawiązanie ścisłej łączności zarówno z rodziną i szkołą jak i z wojskiem w myśl postanowień i wskazań niniejszych wytycznych.

Z natury rzeczy podstawową komórką wychowawczą jest rodzina. Prawa rodziny do wychowania dzieci (młodzieży) muszą być uszanowane. Wychowanie młodzieży na dobrych obywateli nie jest jednak prywatną sprawą rodziny. Organizacje p. w. winny więc nawiązać łączność z rodzinami swych członków i wymagać od nich współdziałania w akcji wychowania obywatelskiego młodzieży. W szczególności chodzi o to, aby rodzina wytwarzała atmosferę wychowania patriotycznego, sprzyjającą pracy wychowawczej organizacyj p. w. i wojska.

Szkoła na pierwszym miejscu wśród swoich celów stawia wychowanie i kształcenie przyszłych obywateli i to obywateli twórczych oraz świadomych swoich obowiązków względem Państwa. Tu należy zaprawianie młodzieży do wszelkich cnót obywatelskich, a przede wszystkim miłości i przywiązania do własnego państwa. Te tendencje wychowawcze znajdują swój wyraz w programach i materiale nauczania szkolnego, co w dużym stopniu ułatwia pracę organizacyj p. w.

Organizacje społeczno-wojskowe są dalszym szczeblem w pracy wychowawczej i dlatego muszą rozwijać w swych członkach nawyki i cnoty obywatelskie, zapoczątkowane przez rodzinę i szkołę, pogłębiać uświadomienie obywatelskie, względnie kultywować te cechy wychowawcze wśród dorosłych, które wojsko już zaszczepiło, wreszcie wzmacniać więzy psychiczne, łączące obywatela z państwem, aby w ten sposób ułatwić wojsku, pracę nad przysposobieniem narodu do obrony ojczyzny i do zadań wojny.

Etapem o największym nasileniu pracy nad przysposobieniem obywatela do zadań jakie stawia wojna — jest służba wojskowa. Cała praca wojska ma na celu wychowanie i wyszkolenie obywatela do zadań związanych z walką w obronie ojczyzny. W całokształcie pracy wyszkoleniowo-wychowawczej wojska, wydatne miejsce zajmuje t. zw. nauka obywatelska.

Służba wojskowa uzupełnia pracę wychowawczą rodziny, szkoły i organizacyj, utrwala ducha żołnierskiego w młodym pokoleniu, wpaja właściwe zrozumienie zjawisk życia obywatelskiego i państwowego, prostuje błędne pojęcia, a tym samym w całokształcie pracy wychowawczo-wyszkoleniowej wyrabia typ pełnowartościowego obywatela - żołnierza, świadomego celów walki.

(D. c. n.)

*) artykuł p. t. „Rzeczpospolita".

# Zboże dla wojska wprost od rolnika

Przed kilku jeszcze laty minister spraw wojskowych wydał rozkaz, polecający oddziałom wojskowym zaopatrywanie się w produkty rolne wprost u rolników.

Ministerstwo Rolnictwa przypomina obecnie izbom i organizacjom rolniczym obowiązek organizowania bezpośrednich dostaw ziemiopłodów dla wojska.

Dostawy te można uskuteczniać bądź zbiorowo za pośrednictwem spółdzielni rolniczych, bądź też indywidualnie przez pojedyńczych rolników i to nie tylko wagonowo, ale i w mniejszych ilościach. Przyjeżdżając na targ, lub z interesem do miasta, drobny nawet rolnik może przywieźć kilka kwintali zboża i dostarczyć je do magazynu wojskowego.

Opłaci się to zawsze, bo wojsko zapłaci co najmniej jedną złotówkę więcej, niż pośrednik zbożowy. Przy kilkudziesięciu tysiącach tonn zboża, nabywanych corocznie przez wojsko — złotówka ta tworzy wielki kapitał, który zamiast iść do kieszeni zbędnego, a często szkodliwego pośrednika, pozostanie w rękach rolników.

Zaznaczyć tylko należy, że zboże dostarczone dla wojska musi być pierwszorzędnej jakości i odpowiadać standartom obowiązującym przy dostawach wojskowych.

**Z WŁÓCZĘGI WAKACYJNEJ**

# Światła i cienie w związkach sfederowanych

**Podejmujemy na nowo dalszy ciąg reportaży naszego współpracownika z jego urlopu, spędzonego wśród kombatantów. Obserwacje te, schwycone na gorąco, nie powinny nikogo urazić — natomiast mogą i powinny przyczynić się do uzdrowienia stosunków w niektórych naszych związkach, wymagających tej sanacji i pobudzić innych do podobnych spostrzeżeń, dla których łamy „Narodu i Wojska" są zawsze otwarte.**

*

Siedzę z kierownikiem wychowania obywatelskiego jednego z Okręgów. Zaprosił mnie do siebie i teraz w miłej atmosferze kulturalnego domu, przy kawie i papierosach rozmawiamy o tym i o owym.

Oczywiście po paru uwagach natury ogólnej rozmowa schodzi na temat warunków pracy w Z. R.

— Wam się zdaje — mówi mój gospodarz — że u nas wszystko tak łatwo idzie. jak w Warszawie. Jeśli zyskujemy możliwe rezultaty, jeśli praca nasza daje należyty efekt. to trudno wam sobie wyobrazić, jakim wysiłkiem to osiągamy. Widzi pan, my tutaj chronicznie walczymy z brakiem ludzi i z brakiem pieniędzy, nie mówiąc już o pewnych trudnościach organizacyjnych. Jeśli chodzi o te trudności organizacyjne, to wspomnę tylko o niejednakowym podziale terytorialnym Związku Rezerwistów i Federacji, co komplikuje nieraz w sposób zupełnie fantastyczny sprawę rozkazodawstwa. Niech pan, jak wróci do Warszawy, koniecznie zwróci na to uwagę w „Narodzie i Wojsku".

— No dobrze — wtrącam — to może być istotnie trudność, na pieniądze tak samo zgoda, bo pieniędzy wszędzie brak, co oczywiście przeszkadza w pracy, ale skąd na miłość boską brak ludzi?

— Zaraz to panu wytłumaczę — powiada mój gospodarz. — Czy pan wie, czym ja jestem z zawodu? Jestem lekarzem weterynarii i pełnię funkcję lekarza powiatowego. Czy pan wie, dlaczego mnie wybrano na stanowisko referenta wychowania obywatelskiego? — Właśnie dlatego, że jestem lekarzem powiatowym i przy okazji służbowych wyjazdów mogę wizytować poszczególne powiaty.

Ponieważ przed wizytą w tym mieście byłem już trochę w terenie i miałem możność stwierdzić, że wychowanie obywatelskkie w poszczególnych ośrodkach Z. R. stoi na dość wysokim poziomie, więc zwracam uwagę mojemu rozmówcy, że widocznie były i inne motywy, które kierowały Zarządem Okręgowym, gdy powoływał go na to odpowiedzialne stanowisko.

Mój rozmówca uśmiecha się sceptycznie.

— No zapewne — mówi z wahaniem — tak jak każdy inteligentny i pełen dobrej woli człowiek, robię co mogę i sprawę wychowania obywatelskiego staram się postawić na możliwie wysokim poziomie, ale po pierwsze tu w okręgu wśród swoich kolegów widzę wielu takich, którzyby to mogli robić znacznie lepiej odemnie, a po drugie, nawet gdybym ja mógł robić to równie dobrze jak oni, to jestem ogromnie ograniczony w możliwościach dotarcia do poszczególnych ośrodków, choć mam tych możliwości pod postacią wyjazdów służbowych więcej, niż moi koledzy. Krótko mówiąc, z powodu braku pieniędzy na wyjazdy, ilość ludzi, którzy mogą objąć w okręgu stanowisko, wymagające dużej ruchliwości w terenie, ograniczona jest do dwóch czy trzech, a i ci docierają tylko tam, gdzie ich powołują obowiązki zawodowe. Tak jest nie tylko u nas, ale, o ile wiem, we wszystkich okręgach. A rezultat jest taki, że okręgi w większości wypadków opierają swoje wiadomości o poszczególnych ośrodkach, na podstawie raportów piśmiennych, które im te ośrodki posyłają. bez możności skontrolowania prawdziwości danych, zawartych w raportach. Ja wiem, że to jest przykre, co mówię, ale przecież to jest prawda, o której wszyscy wiedzą. I wtedy, gdy w Warszawie na podstawie naszych raportów układacie bilans dorobku prac organizacji, to musicie się zawsze z tym faktem liczyć. Moim zdaniem jest bezwzględnie rzeczą konieczną dać okręgom możliwość kontroli poszczególnych ośrodków, bądź przez dostarczenie im środków komunikacji choćby pod postacią jednego samochodu na okręg, bądź też przez zapewnienie im środków na pokrycie kosztów tej komunikacji.

*

Gdy w parę dni później wyruszyłem znów w teren, miałem możność przekonać się, iż brak ludzi daje się odczuć pod inną jeszcze postacią.

Było to w małym miasteczku na styku dwóch województw centralnych. Jak się ono nazywa — mniejsza z tym. Po przybyciu postanowiłem złożyć wizytę kierownikowi miejscowej placówki Z. R. Przyjął mnie w biurze, w którym pełni funkcję zastępcy naczelnika.

Gdy dowiedział się, że pragnę usłyszeć cośkolwiek o pracy miejscowej placówki, potarł się w czoło, zastanowił chwilę, a po tym w formie wyjaśnienia rzekł:

— Widzi pan, muszę się zastanowić, bo jestem nie tylko prezesem Związku Rezerwistów ale również sekretarzem Zw. Oficerów Rezerwy, prezesem miejscowej placówki Ligi Morskiej i Kolonialnej, prezesem Koła LOPP'-, wiceprezesem Ochotniczej Straży Pożarnej. sekretarzem Koła przyjaciół gimnazjum miejscowego i przy tym nawale zajęć nie zawsze wszystko pamiętam.

W jaki sposób ten człowiek godził wszystkie swoje obowiązki — nie wiem, gdyż już po jednym dniu pobytu w owym mieście przekonałem się łatwo, iż na przykład między Zw. Rezerwistów a oddziałem Ochotniczej Straży Ogniowej stosunki wcale nie układają się najlepiej, a Towarzystwo Przyjaciół gimnazjum jest w ogóle w opozycji do wszystkich pozostałych związków.

Zapytałem o to naszego prezesa. Odpowiedział mi ze smętnym uśmiechem:

— Proszę pana, cóż ja u licha zrobię. Z racji mojego stanowiska mam możność czynić pewne ułatwienia, które organizacjom są potrzebne. Obawiam się, że tym organizacjom, które wybierają mnie na prezesa, nie tyle chodzi o moją osobę, ile o moje możliwości służbowe. Na próżno tłumaczę, że zawsze jestem gotów do usług, choć mnie na prezesa nie wybiorą. Widocznie mi nie wierzą, bo molestują, nalegają, proszą.

Tyle mi powiedział prezes, ja pozwoliłbym od siebie dodać jeszcze jedno.

Oto w małych ośrodkach stosunki hierarchiczne mają takie znaczenie, że wprost nie do pomyślenia byłoby, aby burmistrz czy wójt był po prostu zwykłym członkiem organizacji, na czele której stałby choćby najenergiczniejszy czy najmądrzejszy wiceburmistrz, czy sekretarz gminy.

Moich spostrzeżeń nie chcę uogólniać. Być może, że w innych ośrodkach stosunki są też inne, to też to, co dziś napisałem, chętnie potraktuję jako materiał do dyskusji.

**S. Sachnowski.**

# Nowy etap w pracy oszczędnościowo-ubezpieczeniowej

Między P. K. O. a Federacją P. Z. O. O. doszło do nowej umowy podpisanej w dniu 26 bm. przez prezesów obu instytucyj gen. dr. Romana Góreckiego i dr. Henryka Grubera.

Na podstawie tej nowej umowy Federacja P. Z. O. O. prowadzić będzie w imieniu P. K. O. akcję oszczędnościowo-ubezpieczeniową, jako Reprezentacja Działu Ubezpieczeń P. K. O.

Jest to wynikiem uznania ze strony P. K. O. faktu, że dotychczasowa akcja Federacji w dziale oszczędności i ubezpieczeń dała bardzo poważne rezultaty. Pod względem gospodarczym wyraża się to w cyfrach kwotą zł. 7,400.000 wpłaconych do P. K. O. składek 3-złotowych przez uczestników akcji Federacji. Pod względem zaś społecznym nie mniej ważna cyfra, to suma odszkodowań na koniec roku 1936 wypłacona przez P. K. O. z powodu śmierci w kwocie przeszło milion zł.

Liczba ubezpieczonych członków Federacji w P. K. O. po dzień dzisiejszy wynosi 47.221 osób — suma zaś, na którą się ubezpieczyli, wynosi 36.456.861 zł.

Około połowa budżetu Federacji znajduje pokrycie w prowizji otrzymanej od P. K. O. z tytułu zawartych ubezpieczeń.

*

Akcja oszczędnościowo - ubezpieczeniowa, to obok akcji P. W. i W. F., oraz akcji świetlicowej i kolonijnej — dalsza praca realna Federacji o wysokich walorach społecznych i państwowych około rozbudowy własnych kapitałów narodowych przez wewnętrzną kapitalizacją kraju.

*

Podpisanie nowej umowy odbyło się uroczyście w obecności przedstawicieli Dyrekcji P. K. O. i Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O.

Najpierw odczytano tekst umowy, którą następnie podpisali prezesi obu instytucji.

Na zakończenie uroczystości przemówili kolejno prezes P. K. O. dr. Gruber i prezes Federacji gen. Górecki, których przemówienia podamy w następnym numerze.

# Placówki Związku Legionistów w Warszawie

Celem zwiększenia sprawności pracy wewnętrznej i ściślejszego powiązania organizacyjnego ogółu legionistów polskich, mieszkających w Warszawie z Zarządem Okręgu Stołecznego Związku Leg. Pol. powołane zostały do życia komórki pośrednie, pod nazwą placówek, podporządkowane Zarządowi Okręgu.

Organizując placówki odrzucono zasadę mechanicznego, terytorialnego podziału Warszawy na podokręgi czy oddziały. Grupowanie legionistów według środowisk, w których pracują, pozostawiłoby znaczną ich część poza nawiasem organizacyjnej wspólnoty. Przyjęto zatem jako podstawę uformowania najniższej jednostki organizacyjnej Związku Legionistów na terenie Warszawy przynależność do odpowiedniej legionowej formacji pułkowej.

Na czele placówki stoi kierownik, którego kandydaturę wysuwa ogólne zebranie członków placówki, a mianuje Komenda Naczelna na wniosek Zarządu Okręgu. Kierownik placówki podlega Zarządowi Okręgu i jest przed nim odpowiedzialny za swe czynności. Podaje do wiadomości ogółu członków placówki otrzymane od Zarządu Okręgu zarządzenia natury organizacyjnej, czy mobilizacyjnej, komunikaty i awiza. Zwołuje zebrania placówki na polecenie Zarządu Okręgu lub z własnej inicjatywy, zawsze jednak za wiedzą i zgodą swej władzy.

Placówka więc — będąc równocześnie kolegium wyborczym dla wyboru delegatów na zgromadzenia okręgowe — jest organem pracy Zarządu Okręgu, zarówno gdy chodzi o wewnętrzne życie organizacyjne, jak i przede wszyskim przy realizacji hasła: wspólna praca nad rozbudową i utrwaleniem potęgi Rzeczypospolitej Polskiej.

Na terenie Warszawy istnieją następujące placówki:

Nr. 1 (1 p. p. leg.) — kierownik ob. Henryk Bezeg, zastępca ob. Roman Horoszkiewicz.

Nr. 2 (2 p. p. leg.) — kierownik ob. dr. Władysław Piaskiewicz.

Nr. 3 (3 p. p. leg.) — kierownik ob. Henryk Rudowski, z-ca ob. Michał Dadlez.

Nr. 4 (4 p. p. leg.) — kierownik ob. Stanisław Bugajski.

Nr. 5 (5 p. p. leg.) — kierownik ob. Stanisław Rusin.

Nr. 6 (6 p. p. leg.) — kierownik ob. Kazimierz Zarębski.

Nr. 7 (VI Baon) — kierownik ob. Patrycy Dziurzyński.

Nr. 8 (Beliniacy) — kierownik ob. Włodzimierz Zieliński.

Nr. 9 (2 p. ul. leg.) — kierownik ob. Mirosław Szydłowski.

Nr. 10 (1 płk. art. leg.) — kierownik ob. Kazimierz Malcom-Morris, zast. Józef Kaputa.

Nr. 11 (formacje pozapułkowe) — kierownik ob. Bolesław Malinowski.

Placówki mają swoją siedzibę w lokalu Kół Pułkowych przy ul. Ludnej Nr. 10.

*

W ubiegłym miesiącu, w czterech placówkach Okręgu Stołecznego, odbyły się zebrania na których omówiono i przedyskutowano szereg zagadnień bieżących.

Na zebraniu **Placówki Nr. 1,** ob. Rutkowski omówił sprawę wawelską, oraz zamach na płk. Adama Koca. W czasie dyskusji, zebrani jednomyślnie potępili wszelkie próby siania anarchii w życiu państwowym Polski.

W czasie zebrania **Placówki Nr. 4,** ob. Bugajski, omówił zasady ideologiczne związku.

Na zebraniu **Placówki Nr. 8,** ob. Budzyński wygłosił referat p. t. „Obóz legionowy a Polska dzisiejsza", po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Zebranie **Placówki Nr. 11** poświęcone było zagadnieniom aktualnym.

# W dniu Święta Żołnierza

**OSTROWIEC**

Święto Żołnierza Polskiego w Ostrowcu Kieleckim zorganizowane zostało z inicjatywy Federacji P. Z. O. O. i przy współudziale wszystkich organizacji sfederowanych oraz Związku Strzeleckiego, Tow. Gimn. „Sokół" i in.

W przeddzień uroczystości odbyło się złożenie hołdu pod pomnikiem Marszałka Piłsudskiego. Następnie uczestnicy tej uroczystości w zwartym szeregu pomaszerowali na cmentarz gdzie na mogile ucznia-ochotnika z 1920 r. złożono wieniec z żywych kwiatów.

Uroczystość w dniu 15 sierpnia rozpoczęła się odegraniem pobudki z wieży strażackiej, po czym na rynku zaczęły gromadzić się organizacje umundurowane i ustawiać w czworobok, a po za nimi tłumy ludzi.

Po raporcie odebranym przez dowódcę garnizonu w otoczeniu władz i przedstawicieli udali się wszyscy do kościoła parafialnego na nabożeństwo, po którym odbyła się defilada przed przedstawicielami władz z p. wicestarostą na czele.

Po obiedzie odbyły się zabawy w dwóch parkach miejscowych.

**DĘBLIN**

W 17-tą rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami, peowiacy z placówki Dęblin oddali hołd Marszałkowi Piłsudskiemu i Jego Żołnierzom, poległym na polu chwały oraz złożyli ślubowanie służenia armii pod wodzą Marszałka Śmigłego-Rydza.

Na specjalnym zebraniu peowiaków komendant Placówki wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie w szyku zwartym peowiacy przeszli pod pomnik poległych na Rynku w Irenie, gdzie ob. Białata złożył naręcz kwiecia, a zebrani uczcili pamięć poległych jednominutową ciszą.

Tegoż dnia peowiacy z Bobrownik gm. Irena wzięli udział w nabożeństwie po czym udali się wszyscy pochodem pod pomnik Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożono wieniec, a ob. Teter Stanisław, komendant Placówki wygłosił przemówienie do tłumnie zgromadzonych mieszkańców. Chór peowiacki pod kierownictwem ob. Rodaka odśpiewał hymn narodowy, po czym zgromadzeni wznieśli okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Pana Prezydenta i armii.

W skromnych rozmiarach ale uroczyście odbyły się uroczystości podobne w Irenie i Bobrownikach, w których wzięły udział Zw. Peowiaków, Straż Pożarna w Bobrownikach i tłumy mieszkańców.

W przeddzień 14 bm. odbył się capstrzyk przy udziale kompanii podchorążych lotnictwa i orkiestry wojskowej.

**KARTUZY**

Radosne chwile przeżywała stolica Kaszub Kartuzy w niedzielę dn. 15 bm. Z okazji 17-ej rocznicy „Cudu nad Wisłą" i 10-ej rocznicy wielkiej manifestacji narodowej i katolickiej z roku 1927 zjechały się liczne rzesze braci powstańców i wojaków z powiatów kaszubskich i W. M. Gdańska.

W przeddzień tych uroczystości odprawił ks. prob. Połomski mszę św. żałobną za spokój dusz poległych i zmarłych powstańców i wojaków. Wieczorem po capstrzyku przed figurą Matki Boskiej, kapelan Powstańców i Wojaków ks. prałat Kroczek z Torunia odprawił modły przy uczestnictwie licznej rzeszy delegacyj i społeczeństwa.

W dniu 15 bm. od samego rana wielki panował ruch i ożywienie w Kartuzach. Ze wszystkich stron zjechali Powstańcy i Wojacy, wystawiając do ćwiczeń jakie odbyły się w godzinach rannych, oddział umundurowany i uzbrojony.

Do raportu głównego, odebranego przez prezesa Zarządu Głównego p. szambelana Prądzyńskiego i komendanta głównego p. majora Laszuka oraz przedstawiciela Rządu w osobie p. starosty Sękowskiego stanęło na rynku w Kartuzach ponad 1000 uczestników zjazdu.

Uroczystą mszę św. w kościele parafialnym odprawił ks. prałat Kroczek, który następnie przemówił przy figurze Matki Boskiej, a Powstańcy złożyli uroczyste ślubowanie.

Imponujące wrażenie zrobiła defilada, odebrana przez p. starostę Sękowskiego w otoczeniu przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i organizacyjnych. Szczególnie miłe wrażenie sprawiła obecność bardzo wielkiej ilości druhów wojaków z W. M. Gdańska, którym publiczność kartuska zgotowała wielką owację w czasie defilady.

Na zakończenie oficjalnej części zjazdu odbyło się uroczyste zebranie, na którym uchwalono wysłanie telegramów hołdowniczych.

Na zakończenie wydano obiad żołnierski, zaś po południu zorganizowano na stadionie zawody marszowe, strzeleckie i sportowe.

# Zespolenie dwóch organizacji powstańców śląskich

Mamy do zanotowanai bardzo doniosłą wiadomość z dziedziny konsolidacji związków sfederowanych.

Oto doszło do skutku ostateczne zjednoczenie dwóch organizacji powstańców śląskich. Jeszcze w maju br. na walnym zjeździe delegatów Legionu Śląskiego, który czynny był głównie na terenie b. Kongresówki i Małopolski, zapadła uchwała, postanawiająca likwidację tego związku i połączenie się ze Związkiem Powstańców Śląskich, mającego swą siedzibę w Katowicach. Uchwałę tę zaakceptował Zarząd Główny Ziązku Powstańców Śląskich i z własnych członków, oraz członków Legionu Śląskiego utworzył nowy okręg Związku na województwa centralne i wschodnie z siedzibą w Warszawie.

Równocześnie zamianowany został Zarząd tego nowego okręgu w następującym składzie: prezes — Runge Tadeusz, wiceprezesi I Kabicz Edmund. II Szkandera Józef, III Gościmski Januariusz;

sekretarz — Poniatowski Zdzisław, zastępca — Biliński Stanisław, skarbnik — dr.Ręgorowicz Ludwik; komendant okręgu — Benisz Tomasz;

członkowie Zarządu — Tyszel Zygmunt, inż. Mrozowski Tadeusz. Stępniewicz Marian.

Zarząd Grupy Stołecznej Związku, wybrany w lutym br. ma skład następujący:

prezes — Kabicz Edmund;

wiceprezesi: I — Szkandera Józef, II — Gościmski Januariusz;

sekretarz — Poniatowski Zdzisław, zastępca dr Chorzewski Sebastian; skarbnik — Biliński Stanisław; członkowie Zarządu — inż. Mrozowski St., Stępniewicz Marian. Dębicki Janusz, Tyszel Zygmunt, Horoszkiewicz Roman, Wohnout Wiesław;

prezes komisji rewizyjnej — dr. Ręgorowicz Ludwik.

Zarząd Okręgu i Zarząd Grupy Stołecznej Związku Powstańców Śląskich mieści się przy ul. Chmielnej Nr. 27 m. 7, tel. 303-69.

Sekretariat czynny jest codziennie w godz. od 17-ej do 20-ej.

# Nowe placówki w Gdańsku

Polskie organizacje wojskowe na terenie Wolnego Miasta, dały nowy dowód wysokiej wartości obywatelskiej i swej niestrudzonej pracy konsolidacyjnej.

Zarząd powiatowy PZOO w Gdańsku powziął uchwałę założenia czterech nowych placówek b. powstańców i wojaków na terenie Wolnego Miasta. Nowe placówki powstaną w Sidlicach, Oruni, Brzeźnie i w mieście Gdańsku.

Jest to dopiero początek szeroko zakrojonej akcji, która zmierza do utrzymania placówki w każdej miejscowości Wolnego Miasta.

# Apel kombatantów z Wielkopolski

Zarząd Grodzki Federacji P. Z. O. O. w Poznaniu urządza w niedzielę, 5 września wielki apel związków sfederowanych z terenu tego miasta, oraz delegacji okolicznych Zarządów Powiatowych Federacji na zakończenie całej serii zawodów sportowo-strzeleckich.

Apel ten poprzedzą eliminacyjne zawody marszowe zespołów patrolowych, zorganizowanych spośród związków sfederowanych oraz strzelania konkursowe takichże zespołów. Termin tych eliminacji wyznaczono na dwie poprzednie niedziele 22-go i 29 b. m.

Apel, organizowany w dniu 5 września, połączony będzie z poświęceniem sztandaru Federacji Grodzkiej i rozdaniem nagród zawodnikom.

Program tego uroczystego dnia, który powinien zgromadzić w stolicy Wielkopolski kilka tysięcy b. wojskowych, jest następujący:

godz. 10 rano — zbiórka organizacji na placu Bernardyńskim;

godz. 10.30 — nabożeństwo w kościele O.O. Bernardynów i poświęcenie sztandaru;

godz. 11.30 — wymarsz na plac Wolności;

godz. 12 — uroczysty raport i przegląd organizacji przez władze, wręczenie sztandaru, przemówienia.

Po przerwie obiadowej festyn ludowy dla wszystkich organizacji na Szelągu.

Na uroczystości te będzie zaproszony przez specjalną delegację p. premier gen. Składkowski, po powrocie z urlopu, przybyć obiecał również prezes Federacji gen. Górecki na czele członków Zarządu Głównego.

# Protest niepodległościowców z Wołynia

## przeciw zohydzaniu pamięci Marszałka Piłsudskiego

Ponieważ w dniu Święta Żołnierza w Łucku na zebraniu Str. Narodowego padły z ust prelegenta p. Rymara słowa uwłaczające czci Marszałka Piłsudskiego — Zw. Legionistów, P. O. W. i Zw. Strzelecki zwołały zgromadzenie protestacyjne, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich polskich organizacyj kombatanckich i społecznych.

Po zagajeniu zebrania przez sen. Staniewicza, zaproszono na przewodniczącego prezesa P. O. W. p. Mongirda.

Po przemówieniu przedstawiciela Zw. Legionistów dyr. Podolskiego zebrani uchwalili następującą rezolucję:

Przedstawiciele stowarzyszeń i organizacyj polskich w Łucku po zapoznaniu się z treścią przemówienia p. Rymara na wiecu Stronnictwa Narodowego w dniu 15 sierpnia:

1) Zakładają stanowczy protest przeciwko: a) nadużywaniu osoby Pierwszego Marszałka dla celów rozgrywek politycznych, b) ośmielaniu się krytykowania w ogóle działalności wojskowej Wielkiego Marszałka, a tym bardziej przez osoby najmniej do tego powołane.

2) ostrzegając przed dalszymi podobnymi wystąpieniami zapowiadają jak najostrzejszą przeciwko nim reakcję.

3) Uważają taktykę Stronnictwa Narodowego na Wołyniu za sprzeczną z interesami państwowości polskiej wymagającej jaknajściślejszej konsolidacji całego społeczeństwa polskiego".

Postanowiono wysłać delegację, która wręczyła ją dowódcy garnizonu jako przedstawicielowi Armii w Łucku. W skład delegacji weszli: dr. Habich, prezes Federacji P. Z. O. O., pp. Podolski i Grodziński z ramienia Zw. Legionistów, Mongird z P. O. W. i sen. Staniewicz ze Zw. Strzeleckiego.

# Z Gdyni do Rumunii

Oddział gdyński Związku Powstańców i Wojaków wysłał 5-ciu swoich przedstawicieli z kpt. rez. Anweilerem na czele do Rumunii, celem oddania hołdu poległym legionistom Drugiej Brygady, spoczywającym na cmentarzu w Rokitnie przez złożenie wieńca na ich grobie.

Delegacja ta, dopełniwszy tego aktu, skierowała się następnie do Bukaresztu, gdzie była podejmowana przez przedstawicieli rumuńskiej sekcji narodowej Fidac'u z prezesem gen. Livezeanu na czele.

Delegacja podejmowana była śniadaniem w poselstwie polskim, w którym wzięli udział członkowie zarządu rumuńskiego Fidac'u z gen. Livezeanu na czele.

Podczas obiadu delegacja polska wręczyła członkom delegacji rumuńskiej piękny sztandar od kombatantów pomorskich, podkreślając nierozerwalne węzły przyjaźni polsko-rumuńskiej.

Gen. Livezeanu odpowiadając na toast na cześć kombatantów rumuńskich podkreślił m. in. konieczność ściślej współpracy na wszystkich odcinkach, projektując wymianę uczniów i studentów między obu krajami, naukę języka polskiego w szkołach rumuńskich i języka rumuńskiego w szkołach polskich. Wyraził też życzenie, aby w szkołach rumuńskich i polskich uczniowie znali hymny narodowe obu zaprzyjaźnionych państw, oraz by święta narodowe Polski 3 maja i Rumunii 10 maja były obchodzone przez młodzież obu krajów.

W zakończeniu gen. Livezeanu podkreślił doniosłe znaczenie połączenia Morza Bałtyckiego z Morzem Czarnym.

# Związek b. Ochotników A. P.

**ZARZĄD GŁÓWNY**

Dnia 12 bm. Prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki przyjął delegację Zarządu Głównego Związku, w osobach kolegów dyr. R. Rudniewskiego A. Sokołowskiego i W. Choińskiego.

Pomiędzy innymi zostały omówione i sprawy organizacyjne Związku.

P. gen. Górecki stwierdził na zasadzie własnych obserwacji, iż Związek b. Ochotników wykazał wielką prężystość organizacyjną i przejawił tak dużą energię, iż zdaniem p. Prezesa Federacji członkowie Związku b. Ochotników winni pracować, jako element mający za sobą egzamin dojrzałości obywatelskiej, element ideowy w innych organizacjach b. wojskowych, którym należy wpajać ideologię ochotniczej służby dla Państwa. W ten sposób w niczem nie uszczuplając stanu organizacyjnego Związku, ułatwionem zostanie osiągnięcie jego zasadniczego celu.

**DELEGACJA Z GDAŃSKA**

Dnia 17 bm. b. ochotnicy z Gdańska w liczbie 50-ciu osób, powracając z uroczystości zjazdowych we Lwowie, odwiedzili Zarząd Główny w Warszawie, który podejmował gdańskich gości w świetlicy oddziału stołecznego.

W imieniu Zarządu Głównego powitał kolegów z Gdańska prezes poseł W. Szczepański, podkreślając ich pracę dla Polski na terenie Wolnego Miasta, gdzie propaganda antypolska tak zastraszająco się szerzy. Zaznaczył przytym iż ochotnicy z całej Polski zdają sobie dokładnie sprawę z warunków w jakich żyją nasi koledzy w Gdańsku i zapewnił o gotowości poparcia ich w całej rozciągłości.

W odpowiedzi przedstawiciel kolegów gdańskich zaznaczył, iż znoszą szykany i wszelkiego rodzaju presje moralne i materialne z radością i z głębokim przeświadczeniem, że pracują dla już istniejącej Polski,

W późnych godzinach wieczornych koledzy gdańscy opuścili Warszawę, żegnani owacyjnie przez przygodną publiczność na Dworcu Głównym.

Koledzy Gdańscy w drodze do Lwowa zatrzymali się w Częstochowie, gdzie byli serdecznie przyjęci przez Zarząd Oddziału, witani u wrót klasztoru Jasnogórskiego przez o. o. paulinów i gdzie wysłuchali specjalnie odprawionej Mszy św. na Jasnej Górze.

# ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

## Współpraca referenta wych. obyw. i komendanta

Co? Jeszcze jeden artykuł na temat „współpracy" referenta wychowania obywatelskiego i komendanta. To „oni" do tej pory chodzą luzem i nie współpracują? Tu każdy z czytelników walnie pięścią w gazetę, aż przerażony tytuł, wydrukowany tłustym drukiem, zblednie, zmaleje do wielkości petitu, aby potem zaczerwienić się i zjadliwie powiedzieć: po mału, po mału, najpierw przeczytaj, a po tym krzycz, ale nie tu, lecz na zebraniu swego Koła. Krzyczeć zaś trzeba tak głośno, aby usłyszeli wszyscy rezerwiści, usłyszał referent wychowania obywatelskiego i komendant Koła.

O potrzebie współpracy mówią wszyscy, mówią rezerwiści, mówią członkinie Rodziny Rezerwistów, rozprawiają bardzo uczenie na zebraniach Zarządów, ale niestety tylko „mówią", a nie „stosują". Przecież nigdzie nie spotykamy przeciwników współpracy, nikt nie będzie się kłócił, wszyscy „dążą" do nawiązania współpracy, ale jakże rzadko słyszy się, iż już „nawiązano współpracę", a o stałej współpracy — to już jest legenda, coś, w co nie bardzo chce się wierzyć.

Mówicie — wstyd? Oczywiście, że wstyd. I to duży. Czas już, by mniej mówić o konieczności stosowania współpracy, a zacząć ją przeprowadzać.

Współpraca ta musi być całkowita, a więc ogarniać ma wychowanie żołnierskie, uświadomienie obywatelskie i czyn obywatelski.

W tej chwili „współpraca" ogranicza się do włażenia sobie w drogę. Komendant Koła Z. R. omawia konstytucję w piątek, a w sobotę lub inny poniedziałek referent wychowania obywatelskiego również wygłasza odczyt o konstytucji. Oczywiście, rezerwiści nie bardzo chętnie słuchają powtórzonego odczytu, kręcą się, palą, rozmawiają, czasem dowcipkują, peszą referenta. Słowem, na odczycie panuje słodki bałagan.

Prelegent obraził się i przysięga, iż więcej nikt go już na taką pracę społeczną w Z. R. nie nabierze. Referent wychowania obywatelskiego gromy rzuca na rezerwistów, obwinia o niekoleżeński stosunek komendanta Koła, który mu „bez uprzedzenia" zabiera tematy odczytowe. A rezerwiści zjadliwie się uśmiechają.

Taki jest obraz „szanującego się" referenta wychowania obywatelskiego. Gdy zaś na dodatek dowie się, iż za kilka dni referentka wych. ob. R. R. wnież urządza jakiś odczyt, bierze to za zmowę w stosunku do swej osoby, uważa to za działanie zaczepne, za podrywanie swego autorytetu za milion innych rzeczy. Wówczas w ogóle zawiera swoją działalność, a na najbliższym zebraniu Zarządu Koła uroczyście stwierdza, iż nikt mu nie pomaga, wszyscy mu kłody rzucają pod nogi i że on w takich warunkach nie może, nie umie i nie chce pracować, dlatego prosi o przyjęcie dymisji. Członkowie Zarządu Koła powinni wówczas bić brawo. Nie dlatego, kolego referencie, że się z tobą solidaryzują, ale dlatego, żeś nareszcie ustąpił i zrobił miejsce takiemu pracownikowi, który będzie wiedział, co ma robić, aby praca szła, jak po maśle, aby z niczego dochodzić do wszystkiego, który wie, co zrobić, aby gołymi rękami umieć zdobywać armaty.

Ani to nic rewelacyjnego, ani trudnego. Ponieważ oczekiwanie na dobrą wolę nie dało wyników, Rada Wychowania Obywatelskiego w okólniku Zarządu Głównego Z. R. 4/37 z dnia 1 maja 1937 r. wydała przepisy wzajemnie obowiązujące referenta wychowania obywatelskiego Z. R. (R. R.) i komendanta Koła:

*1. Każdy referent wychowania obywatelskiego w Kole Z. R. (R. R.) jest obowiązany do planowej pracy, przeprowadzanej w danym okresie. W tym celu musi przygotować piśmiennie plan swego działania, przewidując wszystkie nadające się w Kole Z. R. (R. R.) formy oddziaływania zarówno co do kształcenia, akcji ściśle wychowawczej i utrzymywania odpowiedniego nastroju wśród członków, jai działania zespołowego (czynu obywatelskiego) całego Koła Z. R. (R. R.). Plan swego działania przedkładać należy Zarządowi Powiatowemu Z. R. (Radzie Powiatowej R. R.) do zatwierdzenia.*

*2. Referenci wychowania obywatelskiego w Kołach Z. R. (R. R.) są obowiązani uzgadniać swoje plany wych. ob. z komendantem Koła i nawzajem wymagać od komendantów tego samego w zakresie wych. ob. Należy bez dyskusji wciągnąć do swego planu te godziny (tematy) z wychowania obywatelskiego, jakie komendant otrzymał w tekście rozkazu swego komendanta Powiatu Z. R. Resztę materiału należy uzgodnić z referentką wychowania obywatelskiego Rodziny Rezerwistów w taki sposób, aby zajęcia z wychowania obywateskiego nie kolidowały ze sobą. Należy możliwie często przeprowadzać zajęcia wspólne (Z.R. i R.R.).*

*3. Za całość wych. ob odpowiadają Zarządy Z R i R R., a wobec tego na zajęciach z wychowania obywatelskiego są wskazane dyżury członków Zarządu Koła Z. R. (R. R.). Każdy z członków Zarządu Koła Z. R. (R. R.) powinien uczestniczyć w zajęciach wych. ob. i świetlicowych przynajmniej raz w miesiącu.*

*4. Wykonanie czynu obywatelskiego musi być uzgodnione z referentką Rodziny Rezerwistów i komendantem Koła Z. R. Niedopuszczalnym jest prowadzenie czynu obywatelskiego oddzielnie przez komendanta i oddzielenie przez referenta wychowania obywatelskiego. Inicjatywa należy do całego Koła Z. R. (R. R.). Czyn obywatelski, jak i realizację Programu Wych. Obyw., prowadzą w zasadzie wszyscy członkowie Z. R. (R. R.), a nie tylko inicjatorzy lub delegacja Koła.*

Wiemy już tedy, „co" nas obowiązuje. Jednakże każde przepisy zawierają niejasności, które różnie są tłomaczone. Nie zawadzi więc omówienie ich w krótkich słowach z nastawieniem: „jak" je należy wykonywać, aby pracę ułatwiły.

Przepisy, wyżej podane, dzielą zagadnienie współpracy komendanta i referenta wych. ob. na trzy grupy, które musimy osobno omówić.

### I. Oddziaływanie wychowawczo-żołnierskie.

Czy można i czy wolno nam wychowywać rezerwistę osobno przez komendanta, a osobno przez referenta wych. ob.? Czy nie jest to marnotrawieniem sił, czasu i zapału? Nie myślicie chyba, koledzy, iż tak wychowany rezerwista będzie istotnie dobrze wychowanym obywatelem i żołnierzem. Zawsze dwie nitki skręcone razem są mocniejsze od dwóch pojedyńczych — czy zgoda?

Dlatego też musimy prace wychowawcze prowadzić łącznie, czasem powtarzać osobno każdy na swych zajęciach, ale nie dla uczczenia czegoś „na nowo", ale dla powtórzenia, w celu „utrwalenia" swych wysiłków.

Cóż można prowadzić łącznie w tym dziale pracy? Oczywiście wszystkie te prace, które wzmagają poczucie siły, odporności, odpowiedzialności i gotowości do czynu natychmiastowego rezerwisty, nie po dyskusji, nie po długim namyśle, ale już w sekundę po usłyszeniu rozkazu swych dowódców.

Budzenie inicjatywy, samodzielności osobistej, szybkiej orientacji w niebezpieczeństwie — oto główne tylko zarysy pracy.

Jakże często zdarza się, iż rezerwiści z powiatów pogranicznych, chcąc się pochwalić specjalnymi warunkami, w jakich przypadkowo się znaleźli — opowiadają całe historie o stosunkach granicznych, budowach wojskowych i innych pracach, o których nie powinno się rozmawiać nawet w domu, nie mówiąc już o publicznych miejscach. Zamiast trzymać zęby zaciśnięte, rozpuszczają języki, jak przekupki na targu, ale gdyby im to wypomnąć, z całą pewnością obraziliby się.

W wielu powiatach granicznych rezerwiści nic, albo prawie nic nie robią, aby zwalczać przemytnictwo. Bardzo możliwym jest, że do naszych szeregów dostało się niepotrzebnie trochę osób, które kryją się za naszym mundurem, aby łatwiej unikać kontroli skarbowej i granicznej w swym zbrodniczym dla kraju ułatwianiu przemytnikom, często swym znajomym lub kolegom.

Jakże, niestety, wielu rezerwistów, często powołanych do świecenia przykładem lub sprawowania nad rezerwistami kontroli, używa szmuglowanych zapalniczek. Używają ich, chwalą się wymyślonymi sposobami bezpieczeństwa w chowaniu i zdobywaniu ich, handlują nimi niemal jawnie, nie bacząc na mundur związkowy. Jest tu wielkie pole do popisu dla referenta wych. ob. i komendanta. Rezerwistów popierających przemyt w jakiejkolwiek formie należy z organizacji naszej usuwać.

Wyrabianie punktualności, ścisłości w wykonywaniu poleceń i rozkazów, dokładności — oto wspólny teren, gdzie stosowanie współpracy wyda doskonały plan, wzmacniający obronność kraju. Niepunktualnych rezerwistów wyśmiewajcie, zmuszajcie do szanowania poleceń i rozkazów, a opornych pozbywajcie się z Koła.

Pomyślcie, koledzy, wspólnie, a znajdziecie jeszcze wiele innych spraw, nadających się do wspólnego załatwienia.

### II. Uświadomienie obywatelskie.

Prowadzenie prac z uświadomienia obywatelskiego musi być bardzo dokładnie ze sobą związane. Zarówno komendant, jak referent wychowania obywatelskiego Koła Z. R. i (R. R.), prace swoje muszą uzgodnić w sposób przewidziany przez wskazówki organizacyjne.

### III. Czyn obywatelski.

W żadnym dziale pracy nie można tak łatwo i tak szeroko przeprowadzać wspólnych zajęć, jak w realizacji „czynu obywatelskiego". Dotychczasowa „współpraca" ogranicza się do tego, iż komendant Koła wyznaczał podoficera, który prowadził oddział na miejsce zbiórki.

Załatwienie takie nie należało w ogóle do „współpracy", a raczej do „grzeczności" organizacyjnej.

Współpracą w zakresie czynu obywatelskiego powinno być objęte wszystko to, co służy potrzebom pw. i wf.:

a) budowa strzelnic małokalibrowych i normalnych,

b) budowa boisk sportowych,

c) budowa lotnisk szybowcowych, niwelacja lotnisk normalnych, budowa szybowców,

d) budowa i ochrona basenów pływackich, stadionów i parków sportowych,

e) budowa bieżni z preszkodami typu wojskowego,

f) akcja w okresie poboru. Pomoc informacyjna, świetlicowa, prowadzenie bufetu, wygłaszanie odczytów, zaopatrywanie rekrutów w mydło, szczotki do zębów, przybory do mycia itp.

„Jak" te prace wykonać, musi być troską całego Zarządu, a referenta wych. ob. i komendanta w szczególności. Pamiętać należy, że nie wolno tych prac prowadzić:

a) bez pozwolenia wojska (garnizonu, oficera p. w., K. O. P. itp.).

b) bez zgody starostwa, jeśli prace są prowadzone na gruntach państwowych; zgody właściciela, jeśli jest to grunt prywatny. Zgoda wojska na prace terenowe w pasie pogranicznym jest konieczna w każdym wypadku.

Tam, gdzie Koło Z. R. (R. R.) nie może wykonać pracy całkowicie, niech prosi o pomoc bratnie organizacje, niech daje tylko pewną liczbę dni pracy,niech się przyłącza do każdej tego typu inicjatywy, ale niechże rezerwistów tam nie braknie, niech pracują choćby wspólnie, choćby przez jeden tylko dzień.

Plan pracy realizacji czynu obywatelskiego tego typu powinien zawierać krótki, lecz treściwy przebieg:

a) ułożenie planu z przewidzianym zebraniem materiału, narzędzi, wykonawców i pomocy fachowej,

b) wydobycie pozwolenia wojskowości na prowadzenie tych prac. Uzyskanie zgody na użytkowanie uprawnionego terenu,

c) wykonanie. Zawiadomienie o wykonaniu Zarządu Głównego i „Narodu i Wojska".

Są to minimalne warunki, które pozwolą na zaczęcie istotnie owocnej „współpracy" czynnika komendanckiego i społecznego.

## Półkolonie Rodziny Rez. w Przemyślu

Ożywioną działalność na terenie Przemyśla rozwija Rodzina Rezerwistów. W okresie wakacyjnym zorganizowała tamt. Rodzina Rezerwistów półkolonie dla najuboższych dzieci swych członków.



Uroczystość zakończenia półkolonii R. R. w Przemyślu
Wśród dziatwy przewodn. R. R. p. Bodnarowa i opiekunki

# Żeby żołnierz chciał i umiał się bić

„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski". — Oto słowa Marszałka Śmigłego-Rydza, stanowiące hasło pod którym następuje dziś zjednoczenie narodowe społeczeństwa polskiego.

Życie gospodarcze, społeczne, kulturalno-naukowe — wszystko to razem składa się na ten kierunek polityczny, którego hasłem jest obrona Polski.

Poszczególne dziedziny tego życia mogą być różnie komentowane. Jest atoli taka jedna dziedzina, co do której opinia publiczna jest jednomyślna zarówno w założeniach, jak i w interpretacji — to ścisła obrona Polski, czyli wojsko.

W deklaracji pułkownika Koca czytamy: „Jesteśmy świadkami wyjątkowego na tle dziejów Polski zjawiska. Oto armię otacza miłość i szacunek całego społeczeństwa, które rozumie jej rolę i konieczności związane z obroną Państwa".

Zadajmy sobie pytanie, jak liczna jest ta armia?

Myliłby się ten, kto policzyłby tylko zawodowych żołnierzy i kontygent armii czynnej. To przecież zaledwie ćwierć miliona ludzi, a wiemy wszak, że gdy zajdzie potrzeba, to Polski bronić będzie armia wielomilionowa.

Armia polska, to wszystko, co zdolne do noszenia broni, lub oddawania innych usług wojennych. To cała rezerwa i pospolite ruszenie. Stąd wniosek, że społeczeństwo winno okazywać armii rezerwowej nie mniejszą miłość i szacunek, niż armii czynnej.

Tą armią rezerwową jest Związek Rezerwistów, który grupuje w swych szeregach setki tysięcy rezerwistów, różnych roczników, różnych broni i różnych stopni, — oficerów, podoficerów i szeregowych.

Związek Rezerwistów to armia narodowa, ta która stoi za armją czynną i ściśle z nią współpracuje w dziedzinie wyszkolenia wojskowego, pod naczelnym kierownictwem Pana Ministra Spraw Wojskowych.

Zapytać może niejeden; jaka jest rola Związku Rezerwistów, skoro żołnierza szkoli armia zawodowa, i powołuje go na ćwiczenia?

Odpowiedź prosta zawiera się w słowach Komendanta Głównego Zw. Rezerwistów gen. Dąbkowskiego, który rzekł: Związek Rezerwistów to organizacja, w której uczy się obywatela- żołnierza, żeby umiał się bić i żeby chciał się bić.

Ażeby umiał się bić, żołnierza szkoli zasadniczo armia zawodowa, a gdy przechodzi do rezerwy, Związek Rezerwistów podtrzymuje tylko i uzupełnia nabyte w wojsku wiadomości i umiejętności walki i dowodzenia.

Głównym jednak zadaniem Związku Rezerwistów jest nauczyć rezerwistę ożeby **„chciał się bić"**. A ta nauka jest trudniejsza od technicznej. Ażeby tego nauczyć trzeba wychować rezerwistę na obywatela-żołnierza.

Dlatego głównym czynnikiem pracy Z. R. jest wychowanie obywatelskie. Dziwnie to trochę brzmi — „wychowanie". — Któż będzie wychowywał rezerwistów, a więc ludzi dorosłych, którzy mają już poza sobą wychowanie w domu, w szkole i w wojsku? I znów prosta na to odpowiedź: Sami się będą wzajemnie wychowywać w atmosferze „Czynu obywatelskiego", który jest podstawą programu Związku Rezerwistów.

Czyn obywatelski, pojmowany jako dzieło, będące wynikiem bezinteresownej zespołowej pracy, stwarza nastrój, w którym wyzwalają się najszlachetniejsze pierwiastki charakterów ludzkich, najpiękniejsze znamiona polskiej duszy.

Tak więc największym wychowawcą w Z. R. jest „praca", gdyż program tej organizacji oparty jest na znamiennym wskazaniu Józefa Piłsudskiego, że: „Państwo buduje się pracą, a broni krwią".

Ci, którzy dostąpili tego zaszczytu i bronili Państwa krwią, wiedzą jak wielkie jest uczucie „braterstwa broni". Tych jednak jest już niewielu i będzie ich coraz mniej, a z każdym rokiem przybywa kilkaset tysięcy rezerwistów młodych — powojennych, którzy pod duchowym przewodnictwem swych starszych kolegów, w czasie pokoju winni się uczyć „braterstwa pracy", by potrafili, gdy zajdzie tego potrzeba obronić Państwo polskie krwią.

Szeregi Związku Rezerwistów otwarte są dla tych wszystkich, którzy pogląd ten podzielają i którzy przekonania swoje wyznawać chcą czynem.

Ażeby zrealizować rzucone przez Marszałka Śmigłego-Rydza hasło obrony Polski, Związek Rezerwistów powinien skupiać w swych szeregach wiele milionów rezerwistów polskich, którzy będą umieli, a przede wszystkim, którzy będą chcieli się bić, gdy zajdzie tego potrzeba.

**B. Miszułowicz**

# Zakończenie kursu spadochronowego Batalionu reprezent. Z. R.



Mgr. Moser z-ca Sekretarza Generalnego Z. R. w grupie skoczków spadochronowych z Batalionu Reprezentacyjnego po wręczeniu dyplomów z ukończenia kursu.

Dnia 21 sierpnia br. na terenie Batalionu Reprezentacyjnego Związku Rezerwistów z-ca sekretarza generalnego Z. R. mgr. Leopold Moser wręczył 27 członkom Batalionu świadectwa oraz legitymacje na prawo noszenia odznaki z ukończenia (z wynikiem dobrym) kursu sportu spadochronowego I-go stopnia, zorganizowanego przez Dowództwo Batalionu Reprezentacyjnego przy wydajnej pomocy Okręgu Stołecznego L. O. P. P.

Mgr. Moser, wręczając świadectwa, w krótkim przemówieniu zachęcił członków Batalionu do dalszej wytężonej pracy i zakończył swe przemówienie słowami:

„Dziś mam możność stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że jesteście jedynym oddziałem Z. R., który samorzutnie przystąpił w porozumieniu z L. O. P. P. do przeszkolenia wszystkich swoich członków, dając należyte zrozumienie obowiązku rezerwisty w sporcie spadochronowym, który jest dziś tylko sportem, a jutro stać się może koniecznością każdego rezerwisty — Zarząd Główny Z. R., doceniając należycie i popierając w całej rozciągłości wzorowo rozpoczętą pracę Batalionu Reprezentacyjnego zaleci wszystkim odziałom Z. R., które mają ku temu warunki, aby szkoliły swoich członków w tym niewątpliwie pięknym i pożytecznym sporcie.

W imieniu Zarządu Głównego dziękuję por. Wyrozębskiemu oraz wam wszystkim za trud poniesiony".

W odpowiedzi dowódca batalionu dziękował mgr. Moserowi za przybycie na uroczystość, oraz wręczenie świadectw z ukończenia kursu spadochronowego, prosząc jednocześnie o zakomunikowanie władzom naczelnym Z. R., że wszyscy członkowie Batalionu Reprezentacyjnego (do 40 r. życia) ukończą I stopień sportu spadochronowego celem należytego zastosowania go w czasie wojny.

## Zawody strzeleckie w Chorzowie

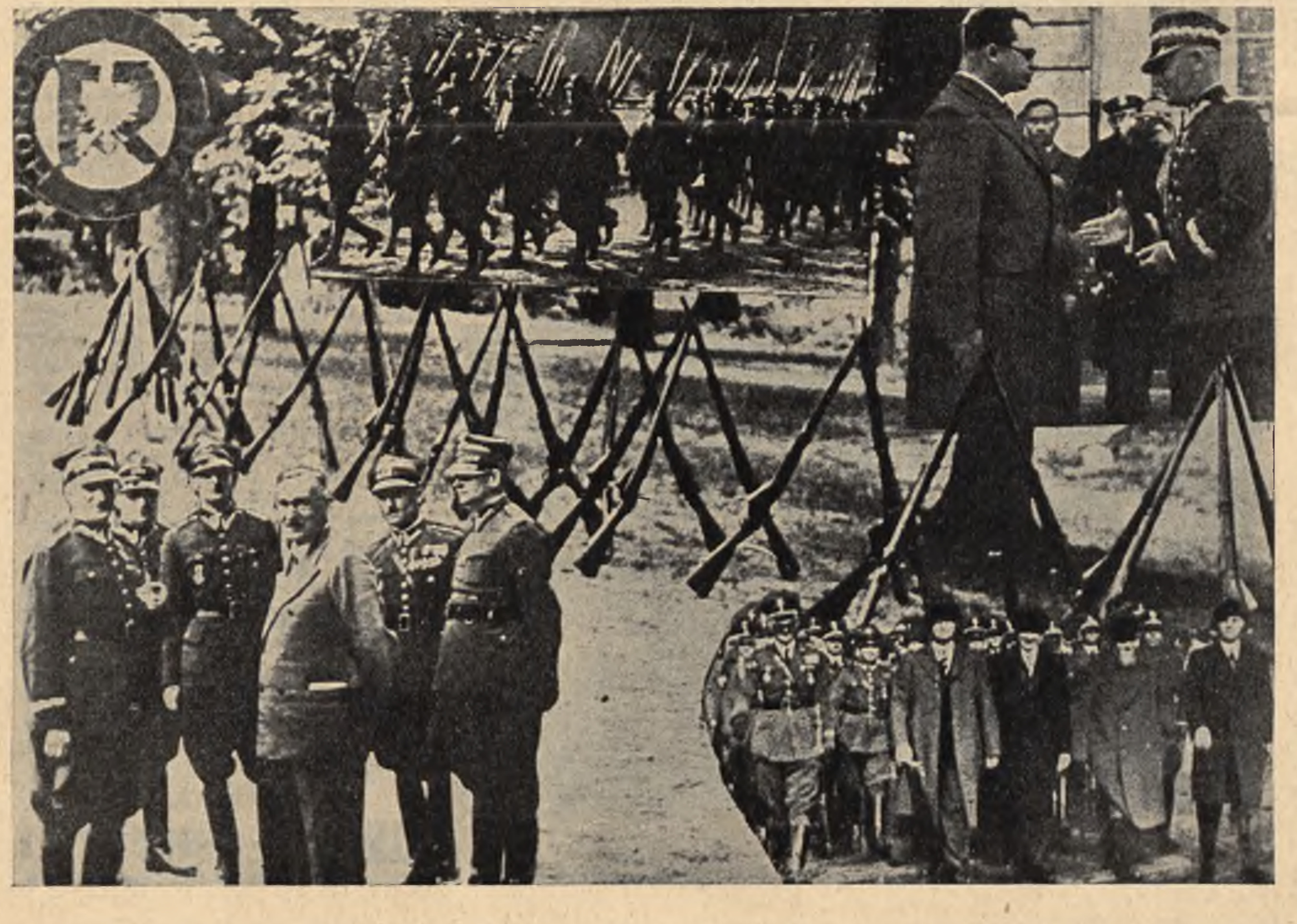
W niedzielę, 8 bm. odbyły się na strzelnicy Bractwa Kurkowego w Chorzowie zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu grodzkiego Związku Rezerwistów w Chorzowie. Tytuł mistrza grodu wraz z nagrodą przechodnią zdobyła drużyna Koła III Związku Rezerwistów, uzyskując 401 pkt.

Indywidualne mistrzostwo zdobył p. Janiczek z Koła nr. V, uzyskując 112 pkt.

Na dalszych miejscach uplasowali się: pp. Wilk pkt. 109, Bąkowski 101, Kurkowski 96, Pielka 91, Liberski 89, Król 87, Kowalczyk 86, Rurański 83, Pietrowski 83.

20 najlepszych strzelców uzyskało dyplomy pamiątkowe.

Ponadto pierwszych 10 strzelców otrzymało cenne nagrody.



## Migawki z życia Okręgu Stołecznego Z. R.

**Batalion Okręgu Stołecznego Związku Rezerwistów w marszu.**

**Naczelny Wódz Marszałek Edward Śmigły-Rydz po raz pierwszy wśród Związku Rezerwistów z okazji uroczystego rozpoczęcia roku wyszkoleniowego w Okręgu Stoł. Z. R. dn. 27 września 1936 r., kiedy to powiedział, że rezerwiści bliscy są Jego sercu.**

**Marszałek Śmigły-Rydz wita się z prezesem Okręgu Stoł. Z. R. dyr. inż. A. S. Olszewskim.**

**Broń w kozłach.**

**Dyrektor Państw. Urz. WF. i PW. gen. Olszyna-Wilczyński na inspekcji batalionu Z. R., skoszarowanego w gimnazjum na Wierzbnie w związku z przyjazdem Króla Rumunii.**

**Stoją: gen. Olszyna-Wilczyński, kpt. Pruszyński, ppłk. Z. Krudowski, Komendant Okr. Stoł. Federacji i Z. R., dyr. gimn. W. Giżycki — prezes Koła Nr. 4 „Mokotów", ppłk. Piwnicki, Kierownik Okr. Urz. WF i PW. i mjr. Marszałek.**

**Władze Okręgu Stołecznego na dziedzińcu belwederskim.**

**Od lewej: ppłk. Z. Krudowski, mjr. Brzostowski, dyr. inż. A. S. Olszewski, dr. Z. Moskwa, prez. Michalski i dyr. Rakowicz.**

# Na horyzoncie międzynarodowym

W polityce międzynarodowej jakże często posługujemy się terminologią, zaczerpniętą żywcem z mechaniki. Bieg i ewolucja wypadków składają się przy tym w ten sposób, że ostatnio w określeniach najczęściej spotykanych powtarzają się stale słowa: „kocioł" i „klapa bezpieczeństwa".

Takie dwa wrzące kotły i taką politykę klap bezpieczeństwa oberwujemy obecnie w Hiszpanii i w Chinach.

Wielka prasa informacyjna jest barometrem doskonałym. Nie tylko to, co się pisze odgrywa rolę doniosłą, ale i gdzie się pisze, na jakim miejscu, na której stronie i jakimi czcionkami. Wojna domowa w Hiszpanii w wielkich organach prasy światowej zeszła na dalsze kolumny. Wiadomości o jej przebiegu przerzucamy jedynie, przed oczyma migają ciągle te same nazwy. Stąd wniosek: nic się nie zmienia. Albo raczej: zmiany idą niezwykle wolno; nie oświetlają ich race żadnych na wielką skalę i z wielkim rozmachem przeprowadzanych operacyj wojennych. Hiszpania jest zgodnie z temperamentem jej mieszkańców teatrem wojny „z za węgła". Hiszpania znakomicie bije się w murach miasta, umie się bronić zajadle w wąskich uliczkach, ale niechętnie staje do rozprawy w polu. Wojna domowa w Hiszpanii ciągnie się bezustannie nie tylko jednak ze względu na specyficzny charakter mieszkańców i na rodzaj teatru działań wojennych. Wojska powstańcze idą naprzód, ale powolne ich ruchy nie są już wcale obserwowane z zapartym oddechem przez t. zw. opinię światową. Wszystko przemawia za tym, że czerwony walencki rząd przegra i zarazem nic dotychczas nie zapowiada oblicza przyszłej zwycięskiej Hiszpanii i generała Franco. Wiadomo czego on nie chce. Jaki będzie jego program konstruktywny, o tym zadecyduje dopiero daleka przyszłość, zasnuta ciągle mrokiem niepewności. Jedno coraz bardziej zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, a mianowicie, że zwycięstwa narodowej Hiszpanii nie będzie można identyfikować z bezpośrednim i takim sukcesem III Rzeszy lub Włoch, który w czym kolwiek narazić mógłby na szwank interesy angielskie, na których straży czuwa w Gibraltarze brytyjska flota wojenna.

Gibraltar. To jedno słowo posiada magiczną moc. Dziś mniejszą niż przed szeregiem lat, kiedy wszystkie węzłowe punkty drogi, wiodące do Indii Wschodnich znajdowały się w rękach angielskich. Ostatnia mowa Mussoliniego, wypowiedziana w Messynie, pod tym względem zasługiwać się zdaje na dość pilną uwagę. „Morze Śródziemne stanowi strefę najżywotniejszych interesów włoskich" — oświadczył przed kilku miesiącami premier Włoch. Słowa te były zaledwie słabym odźwierciadleniem poczynań włoskich w śródziemnomorskim basenie i poza nim. Cesarstwo włoskie, decydujące przez porty na Czerwonym Morzu o wszelkich ruchach okrętów, idących przez kanał Suezki, potrafiło nie tylko w tym newralgicznym punkcie zadokumentować istnienie swych własnych interesów wbrew, albo obok brytyjskich najbardziej żywotnych zainteresowań. Rozbudowując swą flotę wojenną i doprowadzając do perfekcji lotnictwo, zdołały Włochy w znacznej mierze osłabić rolę Malty, jako bazy brytyjskiej floty wojennej na Morzu Śródziemnym. Włoskie poczynania na Rodos posiadają identyczne znaczenie. Nie mniej wszakże realizacja zbrojeń angielskich posiada wymowę dostateczną. One to niewątpliwie, dominując nad całą polityką europejską, musiały również zaważyć na postępowaniu Włoch. W. Brytania posiada nie tylko pieniądze, ale i wszystkie źródła surowcowe, konieczna dla prowadzenia zwycięskiej i obliczonej na długą metę wojny. Z jej siłą i z jej możliwościami nie mogą się równać Włochy. Stąd w wypowiedzianej ostatnio politycznej mowie Mussoliniego akcenty ugodowe, przebijające wyraźnie przez zwroty, najeżone słowami „nigdy", „przenigdy", „na zawsze" i t. p. Między W. Brytanią a Włochami dojdzie i dojść musi do porozumienia, za cenę uznania włoskiego imperium kolonialnego, t. j. za cenę zatwierdzenia dokonanego faktu, jakim jest podbój Abisynii. Toczy się tylko zakulisowa walka o cenę takiego uznania. Może będzie nią powrót Włoch do instytucji genewskiej, o której Mussolini z przekąsem powiedział, że jest urzędem stanu cywilnego, który — jeżeli nie chce rejestrować narodzin — to przynajmniej powinien, ze względu na polityczną higienę, zajmować się pogrzebami zmarłych a zatruwających atmosferę organizmów.

Wspominając o Lidze Narodów, automatycznie wymówić trzeba i słowo: Chiny. To co dzieje się w Chinach, to z ligowego, śmiesznego punktu widzenia, odpowiednio umotywowane prawniczo, nie jest wojną. Jest zatargiem, konfliktem, jest wszystkim, ale nie wojną, ponieważ nikt jej nikomu nie wypowiadał. Te niewątpliwie karkołomne metody rozumowania, to właśnie jedna z „klap bezpieczeństwa", o których wspominaliśmy wyżej. Nie było wojny w Abisynii, nie ma wojny w Hiszpanii, nie ma również i wojny w Chinach. Polityka mocarstw europejskich przypomina pod tym względem poczynania... straży ogniowej i to nie stojącej na najwyższym poziomie. „Lokalizować". Pożaru ugasić się nie da, należy tylko utrudnić mu przerzucanie się na sąsiednie budowle i sąsiednie obszary własnych, bezpośrednich interesów.

Wojna w Chinach, albowiem trudno wraz z sekretariatem Ligi Narodów operować fikcją, jest nie tylko lokalnym konfliktem zbrojnym u wrót Pekinu, czy w międzynarodowym porcie Szanghaju. To co przynoszą depesze, wszystkie opisy nalotów japońskich, lub chińskich aparatów bombardujących — to tylko małe wycinki fragmenty wielkiego procesu dziejowego, który na oczach naszych rozgrywa się. Przed kilku laty Japonia dławiąca się terytorialnie na swoich wyspach, weszła zbrojną stopą na azjatycki kontynent. Jej wojna z Chinami, to gigantyczna walka o dominację nad Azją. Dziś walki toczą się między desantem japońskim a dywizjami chińskimi, daleko jednak za kulisami tej wojny stoi rywalizacja japońsko-sowiecka na wschodzie. Odparte nad Wisłą w roku 1920 Sowiety, widząc w 15-cie lat potem klęskę międzynarodówki komunistycznej w Niemczech, przerzuciły gros swych wysiłków na azjatycki kontynent. Utworzenie mongolskiej, rzekomo niezależnej, a w gruncie rzeczy związanej z Moskwą Republiki Radzieckiej spotkało się z japońską odpowiedzią w formie powołania do życia rzekomo niepodległej Mandżurii. Dziś zbliża się drugi etap. Potężne ongiś państwo chińskie jest w gruncie rzeczy domeną najrozmaitszych wpływów i interesów. I wszystkim wypowiedziana została wojna przez Japonię. W Azji nie ma dziś miejsca na słabych. Z nieubłaganą logiką, stanowiącą podstawę wszelkiej polityki, ten który nie ma sił, musi ulec i podporządkować się silniejszemu. W walce japońsko-chińskiej tym silniejszym, wychowanym w duchu żołnierskiej twardej nieustępliwości jest Japonia. Dopiero, gdy rozgorzeje łuna nie tylko nad płonącym Szanghajem, ale kiedy pożoga wojenna posunie się dalej wgłąb Chin, kiedy z walki jej wyłoni się nowy jaki porządek, wtedy dopiero oko w oko staną przeciw sobie dwie siły: Japonia i Sowiety. Bohaterskie walki Chińczyków na przełęczy Nankau, nazwanej chińską Samossierą i zdobycie tego strategicznego punktu, będącego wypadową bazą przeciw Pekinowi, traktowane być musi przez politykę jako fragment.

Jest jeszcze inna strona zagadnienia wojny chińsko-japońskiej. Nie ukrywajmy niczego. Rasa biała eksploatowała i eksploatuje rasę żółtą. Nie mamy tu na myśli Japonii, lecz Chiny. Biali, znienawidzeni na Wschodzie, a będący obiektem najbardziej zażartej i nieprzebierającej w środkach propagandy, szerzonej przez Komintern, posiadali dotychczas na kontynencie azjatyckim nie tylko wpływy i finanse. Posiadali autorytet. Byli nietykalni. Koncesja międzynarodowa w Szanghaju — to domena wyłącznych, bezpośrednich wpływów białych, niezależnych od kolorowej jurysdykcji, rządzących się swoim prawem, w oparciu o nienaruszalny prestiż. Bombardowanie Szanghaju, zasypywanie pociskami artyleryjskimi i lotniczymi bombami międzynarodowej koncesji w Szanghaju, to nie tylko dantejskie opisy scen, w których setki i tysiące ludzi giną na ulicach i pod gruzami domów. Należy sobie powiedzieć, że jest w wypadkach tych coś więcej niż groza wojny. Lotnicy chińscy i japońscy nad ulicami międzynarodowej koncesji — to obalenie nimbu o nietykalnych i świętych prawach białej rasy pośród żółtego morza Azji — i w tym tkwi doniosłość polityczna bombardowania Szanghaju.

*

Jakże blednie na tle tych wypadków i w jak skarlałych rozmiarach przedstawia się inny „incydent polityczny", który zanotować nam przyszło ostatnio. Rząd czeski dopuścił do zerwania z nim dyplomatycznych stosunków przez Portugalię, albowiem ta ostatnia poczuła się słusznie oburzona krętactwem, uprawianym przez Pragę na tle zamówień broni, poczynionych przez rząd portugalski w czeskich fabrykach broni i amunicji. Rząd praski w sposób niepraktykowany zerwał istniejące umowy i znajdujące się w toku rokowania, obawiając się, by dostarczona broń nie była użyta przeciwko bolszewickim podpalaczom w Hiszpanii.

Jak wąskich trzeba na to horyzontów i jakiego niezrozumienia tego, co na świecie się dzieje!!

Jan Szczęsny.

# Mobilizacja rezerw Wielkiej Brytanii

Aby zapełnić poważne luki w armii Wielkiej Brytanii, opierającej się wyłącznie na zaciągu ochotniczym, który w ostatnich latach zawodzi — rząd angielski postanowił zaproponować rezerwistom powrót do służby czynnej.

Ministerstwo wojny wyraziło swą zgodę na ponowne zaciągnięcie się do wojska żołnierzy, którzy już odbyli 7-letnią zawodową służbę czynną, i znajdują się w rezerwie. Równocześnie zezwolono wszystkim żołnierzom na pełnienie służby czynnej — nie przez lat 7, lecz przez lat 21, po czym będą uprawnieni do uposażenia emerytalnego tak samo, jak ma to miejsce w marynarce wojennej.

Na podstawie tego rozporządzenia oddziały wojskowe zwróciły się do swoich rezerwistów w liczbie około 85.000 z pisemną propozycją powrotu do wojska, zaznaczając równocześnie, że do wysługi emerytalnej nie będą zaliczone te lata, które w międzyczasie spędzili oni w rezerwie.

Emerytura dla szeregowca po 21 latach służby wyniesie 22 zł. tygodniowo (około 17 szylingów), co dla wielu rezerwistów bezrobotnych będzie miało niewątpliwie swoją wartość.

# Z obcych wojsk

### SIŁY ZBROJNE RUMUNII

Wojsko rumuńskie liczy na stopie pokojowej 228 batalionów piechoty i strzelców, 116 szwadronów kawalerii, 311 baterii lekkich, 42 baterie ciężkie, 16 baterii przeciwlotniczych, 70 kompanii saperów, 27 kompanii łączności, 4 pułki czołgów i 1 kompanię chemiczną. Na uzbrojenie wojska składa się 2.000 c. k. m., 5000 l. k. m., 1811 dział lekkich i 168 dział ciężkich.

### ZWIĘKSZENIE SZEREGÓW ARMII CZERWONEJ

Prasa niemiecka donosi, że ogłoszony został w Moskwie rozkaz marszałka Woroszyłowa, na którego mocy odroczenie przyznane poborowym 1915 i 1916. zostaje cofnięte. Jednocześnie wezwano do wojska i inne roczniki, którym swego czasu również udzielono odroczenia. Dzięki powyższym zarządzeniom liczba nowopowołanych pod broń w r. b. wynosić będzie od 700 do 800.000.

### LONDYN „ZBOMBARDOWANY"

Podczas dwudniowych ćwiczeń lotniczych obrona Londynu okazała się niewystarczająca.

Eskadry samolotów bombowych zdołały w 20 procentach przedrzeć się nad obiekty, które zostały „zniszczone". Z 36 ataków powietrznych, 25 nie udało się. Obrońcy mieli ułatwione zadanie, bowiem jasna pogoda pozwalała dość szybko wyśledzić atakujące eskadry.

Dowództwo obrony nie zastosowało jednak wszystkich środków ochronnych, których użycie możliwe jest tylko podczas wojny. M. in. nie użyto „zapory balonowej", stanowiącej coś w rodzaju powietrznych zasieków drucianych.

### ROZBUDOWA LOTNICTWA WOJSKOWEGO ANGLII

Rozbudowa brytyjskiego lotnictwa wojskowego przewidziana programem z r. 1935 dobiega końca. Według statystyki oficjalnej, lotnictwo wojskowe posiada obecnie 123 eskadr czyli o 117 procent więcej niż w r. 1935. Ogólna ilość samolotów bojowych wynosi 1542, czyli tylko o 200 mniej niż przewidywał plan. Od kwietnia 1935 r. zaangażowano 3500 pilotów. Główny nacisk położyć jednak należy na wysoką wartość bojową nowych samolotów brytyjskich.




### POLSKA — NIEMCY 72 : 96.

W sobotę i w niadzielę dn. 21 i 22 sierpnia odbył się w Warszawie na Stadionie W. P. od dawna oczekiwany mecz lekkoatletyczny między Niemcami a Polską. Przygotowywaliśmy się do tego spotkania starannie, stworzono specjalny obóz treningowy dla zawodników i choć mecz przegraliśmy — to przecież wynik 72:96 jest dla nas zaszczytny, gdy Niemcy stanowią dziś w Europie pierwszą potencję sportową o wielkich rezerwuarach ludzkich. Wystarczy powiedzieć, że Niemcy walczyły w tym samym czasie co z Polską prócz tego na pięciu jeszcze frontach lekkiej atletyki i wszędzie zwyciężyły, bijąc Austrię, Czechosłowację, Szwajcarię, Belgię i Holandię. Walka najcięższą była w Warszawie. Tu zwyciężyli najmniejszą ilością punktów i tu padły najlepsze wyniki. Do walki z Polska wystawili Niemcy swe najlepsze siły z mistrzami olimpijskimi na czele.

Poszczególne konkurencje przedstawiały się następująco:

100 m. — 1) Gillmeister (10,6), 2) **Zasłona (10,7 — rekord Polski wyrównany).**

Tyczka — **1) Sznajder (390 cm),**

Młot — 1) Blask (53,62 m.),

400 m. — **1) Gąsowski (48,3 — nowy rekord Polski),**

110 m. płotki — 1) Beschetznik (15 sek.),

Trójskok — **1) Luckhaus (14,83 m.),**

10.000 m. — **1) Noji (32:00,8),**

Dysk — 1) Hillbrecht (46,58 m.),

800 m. — **1) Kucharski (1:55,2), 2) Gąssowski (1:55,8).**

4×100 m. — 1) Niemcy, **2) Polska (42,2 sek. — nowy rekord Polski),**

400 m. płotki — 1) Holling (54,2),

1500 m. — 1) Schaumburg (3:53,2), **2) Kucharski (3:58,5),**

Skok w dal — 1) Long (743 cm),

Kula — 1) Woelke (15,69 m.), **2) Gierutto (14,56 m.),**

Oszczep — 1) Laqua (60,73 m.),

5000 m. — **1) Noji (15:26),**

Skok wzwyż — 1) Weinkotz (180 cm.),

4×400 — 1) Niemcy.

W drugim dniu zawodów ulewa zamieniła bieżnię w sadzawkę, sprowadzono strażaków do wypompowywania wody.

Mecz Polska—Niemcy rozgrywał się o puchar min. Becka. Widzów 15.000, co jest nienotowaną u nas frekwencją na zawodach lekkoatletycznych.

W czasie zawodów odbyła się próba pobicia rekordu polskiego i światowego przez Walasiewiczównę w biegu na 100 yardów (91,43 m). Próba się udała. Walasiewiczówna poprawiła rekord światowy, osiągająąc czas 10,9 sek. Rekord poprzedni należał do Burke (Afryka Poł.) i wynosił 11 sek.

### TRIUMF W PARYŻU

W Paryżu rozgrywane są akademickie mistrzostwa świata. Biorą w nich udział i reprezentanci Polski. Pierwszą konkurencją były zawody wioślarskie. Polacy startowali w trzech konkurencjach, zajmując dwa pierwsze miejsca i jedno drugie. Jest to duży sukces ze względu na silną konkurencję, zwłaszcza Niemców i Węgrów.

W biegu jedynek bezapelacyjnie zwyciężył Polak Verey, dystansując mistrza Niemiec Westhoffa o 6 długości!

W biegu dwójek ze sternikiem zwyciężyli również Polacy, bijąc po zażartej walce osadę węgierską.

W biegu ósemek Polacy zajęli niespodziewanie drugie miejsce za Niemcami, bijąc Węgrów i Belgów.

W klasyfikacji ogólnej konkurencyj wioślarskich pierwsze miejsce podzieliły Polska i Niemcy.

# TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

### W KRAJU

— W obecności P. Prezydenta Rzplitej odbyło się w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim zakończenie „Tygodnia Gór", połączone z odsłonięciem pomnika „Rzeki Wisły" i poświęceniem wojewódzkiego zakładu leczniczo-wychowawczego im. Marszałka Piłsudskiego na stokach Kubalonki.

Dzień przed tym obradował w Wiśle zjazd rady naczelnej Związku Ziem Górskich pod przewodnictwem prezesa gen. Kasprzyckiego, ministra Poniatowskiego i in.

— Marszałek Śmigły-Rydz bawił w Jarosławiu, gdzie zwiedził miejscowe zabytki historyczne. W starożytnym opactwie benedyktynek, zbudowanym w r. 1615-ym p. Marszałek, b. słuchacz Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, wykonał kilka szkiców.

— Związek zawodowy pracowników dróg kołowych zorganizował marsz sztafetowy, który niesie urnę z ziemią z Żułowa przez Wilno, Białystok, Warszawę, Kielce do Krakowa na Kopiec Marszałka Piłsudskiego.

— Minister oświaty prof. Świętosławski przeprowadził 4-dniową lustrację szkół rolniczych na terenie województw wschodnich. Podczas tej wizytacji p. minister specjalną uwagę zwracał na stan kursów dla poborowych-analfabetów.

— W Brześciu n. B. odbył się zjazd okręgowy organizacji wiejskich Obozu Zjednoczenia Narodowego przy udziale około 2.000 delegatów z całego Polesia. Przewodniczył dyr. Trębicki, główne przemówienie wygłosił senator gen. Galica, który m. in. rzekł: „Odbudowywanie i wzmaganie zniszczonej przez zaborców polskości Polesia — to pierwsze konkretne i podstawowe zadanie, do którego zwłaszcza na terenie wsi stanąć muszą wszyscy działacze O. Z. N.

Polski stan posiadania na Polesiu w dziedzinach tak potrzebnych rolnictwu, jak handel, rzemiosło i przetwórczość, przedstawia dotychczas obraz niezwykle przykry.

Trzeba dążyć do stopniowego, systematycznego, upartego odrabiania zarówno tych zaległości, jakie na Polesiu nagromadziła sama natura, jak i zaniedbań i szkód wyrządzonych latami niewoli, gospodarką zaborców i niezwykle powikłanymi warunkami.

W dziedzinie naszych dążeń do rozumnej przebudowy ustroju rolnego staje przed Wami nawskroś praktyczna sprawa zarówno upełnienia gospodarstw miejscowego włościaństwa, jak sprawa pomyślnej i należycie przeprowadzanej kolonizacji Polesia osadnictwem z innych dzielnic Polski".

— Wycieczka 50-ciu posłów i senatorów pod przewodnictwem marszałka Senatu p. Prystora zwiedziła Górny Śląsk.

— Rada Główna LOPP podjęła inicjatywę senatora pułk. Jagryma-Malcszewskiego i uchwaliła zorganizować we wrześniu przyszłego roku polski lot do stratosfery na wysokość ponad 30 kilometrów. Balon pilotować będzie kpt. Burzyński lub kpt. Hynek, głośni ze swoich zwycięskich lotów. Stratostat powstanie z ofiar społeczeństwa. Z pierwszym datkiem pośpieszył gen. w st. sp. Grotowski, składając 100 zł.

— Emerytowany węgierski radca leśnictwa p. Sandor Latiak i siostra jego p. Joanna Wilczkowa ofiarowali Rzeczypospolitej Polskiej rodowe dworzyszcze wraz z kawałkiem ziemi w Zubrzycy Górnej na Orawie, skąd o-boje pochodzą. Dwór ten będzie się nazywał: Dworem Moniaków — rodziny wywodzącej się z Zubrzycy i będzie widomym znakiem pięknej kultury rodów polskich chłopów, uszlachconych przez królów węgierskich.

— Społeczeństwo Częstochowy i Wilna postanowiły ufundować sztandary dla miejscowych pułków artylerii lekkiej.

— W Jeziornie pod Warszawą z inicjatywy pracowników Mirkowskiej Fabryki Papieru wzniesiono krzyż-pomnik dla upamiętnienia rocznicy zwycięstwa oręża polskiego w r. 1920.

Komitet pod przewodnictwem robotnika Wiktora Janika, ze składek i własną pracą wzniósł na terenie fabrycznym krzyż-pomnik 12 m. wysokości, otoczony kwietnikiem i 8 zniczami.

— Zebranie członków zarządów 9 oddziałów stołecznych ZZZ wypowiedziało się przeciw polityce Wydziału Centralnego tej organizacji.

— Właściciel majątku Marulewy koło Inowrocławia p. Ernest Erksleben, tak wziął sobie do serca nieszczęśliwy wypadek przejechania wiejskiego chłopca na śmierć, że wróciwszy do domu odebrał sobie życia wystrzałem z fuzji myśliwskiej. Na biurku jego znaleziono karteczkę ze słowami: „Pozbawiam się życia, bo przejechałem dziecko".

— Skauci rumuńscy, którzy na obozie w Wigrach kształcili się na instruktorów harcerskich, opuścili Polskę, wracając z Gdyni własnym jachtem okrężną drogą do Rumunii.

— W Krakowie rozpoczął się głośny proces spólników zmarłej niedawno Wandy Parylewiczowej, oskarżonych o przekupstwa w sprawach procesowych. Po śmierci Parylewiczowej główną oskarżoną pozostała Hilda Fleischerowa, żona kupca z Tarnowa.

### SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— W Bukareszcie oczekują we wrześniu b. r. przybycie Naczelnego Wodza Polski Marszałka Śmigłego-Rydza i Szefa Sztabu Armii Francuskiej gen. Gamelin'a, zaproszonych na wielkie manewry sprzymierzonej armii rumuńskiej.

Z okazji pobytu w stolicy Rumunii Marszałka Śmigłego odbędzie się uroczystość podniesienia poselstwa polskiego w Bukareszcie do rzędu ambasad. Tego samego dnia poselstwo rumuńskie w Warszawie podniesione zostanie również do rzędu ambasady.

— Kontrtorpedowce polskiej marynarki wojennej „Grom", „Wicher" i „Burza" bawią z oficjalną wizytą w krajach bałtyckich. Po trzydniowym pobycie w Estonii marynarze polscy odpłynęli do stolicy Łotwy.

— Trzy ekipy RWD 13 biorą udział w międzynarodowych zawodach lotu okrężnego, który rozpoczyna się w Rumunii.

— Władze niemieckie rozpoczęły rewizje bibliotek Związku Polaków w Niemczech, a nawet u osób prywatnych, szukając głównie książki Wańkowicza „Na tropach Smętka". Ofiarą niezrozumiałych konfiskat padły m. in. prace Sieroszewskiego o Marszałku Piłsudskim, Sienkiewicza „Za chlebem", Mickiewicza „Grażyna" itp.

Wzmogła się także fala represji administracyjnych, stosowanych do ludności polskiej.

Regencja opolska odmówiła uczennicy polskiej Ciślik zezwolenia na uczęszczanie do gimnazjum polskiego w Tarnowskich Górach motywując tym, iż w Rzeszy istnieje dosyć okazji do szkolenia dzieci w zakładach niemieckich. W miejscowości Głomsk pow. Złotowskiego robotnikowi Thomasowi obarczonemu ośmiorgiem dzieci nie udzielono zwykłej w Niemczech pomocy dla licznych rodzin. W odmowie zaznaczono, że petent posyła dzieci do szkoły polskiej. Na Kaszubach w Bytowie, nie wydano paszportu zbiorowego wycieczce 43-ch Polaków do Gdyni, jako odwet za odmówienie Niemcom w Polsce paszportu zbiorowego na obchód 1 maja w niemieckiej Iławie oraz nie udzielenie paszportu zbiorowego niemieckiemu klubowi sportowemu z Grudziądza, który wybierał się do Królewca.

— Na Śląsku Opolskim aresztowano bez podania powodu 24 młodych członków „Sokoła".

### ZAGRANICĄ

— Los zaginionego lotnika sowieckiego Lewoniewskiego (z pochodzenia Polaka, brata zabitego w katastrofie lotniczej lotnika polskiego) zdaje się już być przesądzony. Wszelkie poszukiwania pozostały bezskutecznymi. W Moskwie krążą pogłoski, że Lewoniewski padł ofiarą sabotażu, który polegał na opóźnieniu montażu aparatu, skutkiem czego Lewoniewski musiał startować w niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Robotników, którzy pracowali przy budowie samolotu Lewoniewskiego, aresztowano.

Za pośredniego sprawcę katastrofy Lewoniewskiego uważany jest b. ludowy komisarz łączności Chalepski, który obecnie jest uwięziony. Chalepskij, z zawodu inżynier, jest konstruktorem samolotu N. 209, na którym Lewoniewski wystartował do swego ostatniego lotu.

Znakomity lotnik do ostatniej chwili przed startem zwracał uwagę komitetowi organizującemu lot, że 4-motorowy samolot konstrukcji Chalepskiego jest zbyt ciężki i niedostatecznie przygotowany technicznie do tak ciężkiej przeprawy powietrznej. Jednakże ambitny komisarz łączności uparł się, aby „bohater Związku Sowieckiego" — taki tytuł ma Lewoniewski — dokonał lotu na aparacie jego konstrukcji.

— Słynny zwycięzca Oceanu Atlantyckiego, lotnik amerykański pułk. Lindbergh przerzucił się na studia naukowe, pracując obecnie nad zagadnieniami mechaniki działania serca.

— Podczas nocnych manewrów marynarki amerykańskiej jeden z bombowców, biorących udział w ćwiczeniach, z nieustalonych przyczyn runął do zatoki San Diego. 6 członków załogi zginęło, dwu ciężko porannionych zdołała wydobyć z morza załoga stojącego w pobliżu kontrtorpedowca. Koszt budowy zatopionego bombowca wynosił 150 tysięcy dolarów.

— W parlamencie budapeszteńskim wybuchł wielki pożar, który spowodował znaczne szkody w sali, w której odbywało się uroczyste zebranie węgierskich inwalidów-kombatantów. Cała sala została bogato udekorowana. Dekoracje te stały się bezpośrednią przyczyną pożaru, albowiem dwaj fotoreporterzy, znajdujący się na sali, chcieli dokonać zdjęć przy pomocy magnezji. Zwieszające się z sufitu, a należące do dekoracji, liście kukurydzy zapaliły się od światła magnezjowego i po kilku minutach cała sala stanęła w płomieniach. Obecni zdołali się uratować. Straż pożarna stłumiła ogień, jednakże kosztowne obrazy zostały poważnie uszkodzone.

— W Berlinie krążą znów pogłoski o mającym nastąpić spotkaniu kanclerza Hitlera z Mussolinim z początkiem września. Mussolini miałby się udać na kongres partyjny do Norymbergi i podczas tej wielkiej manifestacji narodowo-socjalistycznej odbyć narady z kanclerzem. Według innej pogłoski spotkanie ma nastąpić w końcu września w rezydencji kanclerza w Berchtesgaden. Kulminacyjnym momentem wizyty Mussoliniego w Niemczech miałby być przyjazd do Berlina.

Ani sfery urzędowe włoskie, ani niemieckie pogłoskom tym nie zaprzeczają.

— Mussolini zwrócić sie miał już po raz drugi do b. cesarza Abisynii Haile Selassiego z zapytaniem, czy gotów byłby powrócić do Addis-Abeby, by zasiąść na tronie jako lennik Włoch. Negus odpowiedział odmownie, dając do zrozumienia Włochom, że gotów jest rokować jedynie na platformie Ligi Narodów. Podobno negus byłby gotów ewentualnie powrócić do kraju jako tytularna głowa państwa, znajdującego się pod mandatem, sprawowanym przez Włochy z ramienia Ligi Narodów, Mussolini zaś żądać ma formalnej abdykacji, po której nastąpiłoby uznanie suwerenności Włoch nad Abisynią i wykluczenie Abisynii z Ligi Narodów, zaś po tym dopiero mógłby nastąpić powrót negusa.

Starania te mają być podyktowane trudnościami, jakie Włochy napotykają rzekomo w Abisynii. Obecność negusa lub członka rodziny ułatwiłaby pacyfikację kraju.

— Włoscy lotnicy zdobyli pierwsze trzy miejsca w gigantycznym wyścigu Istres — Damaszek — Paryż, organizowanym przez lotnictwo francuskie, które poniosło sromotną klęskę, zajmując dopiero 11-te miejsce.

— Księżna Juliana, następczyni tronu holenderskiego, która ub. zimy bawiła w podróży poślubnej w Polsce, oczekuje potomstwa w drugiej połowie grudnia.

— Na wniosek Najwyższej Rady Więziennej w Norwegii postanowiono zainstalować we wszystkich celach nowoczesnego więzienia w Oslo głośniki radiowe. Dzięki temu więźniowie słuchając radia, będą mogli być w toku wydarzeń społecznych i państwowych, a niewątpliwie samotność ich przestanie być dotkliwa. Inowacja ta została przeprowadzona w celach pedagogicznych.

ELIGIA WACHNOWSKA

# Zwycięskim szlakiem

23)

## Powieść historyczna na tle roku 1919 i 1920

Zygmunt drgnął... ale nie ty... i postać Janki stanęła mu przed oczyma. Już jej nie ucałuje... Głową potrząsnął i za kompaniami Holinkowskiego, niknącymi w oddali, patrzyć znowu zaczął.

Ta droga, którą szedł, to była w życiu porucznika Holinkowskiego już droga ostatnia.

Minęła godzina.

Do Słobody Baranówki, zaczął dolatywać odgłos strzałów. Z każdą chwilą coraz bardziej się wzmagał. Minęła jeszcze jedna godzina.

I oto od strony Suchej Woli, ukazały się oddziały nieprzyjacielskiej kawalerii.

Bateria 1 pułku artylerii, przystąpiła do roboty.

Przecięły powietrze szrapnele — przed tymi pociskami śmierci rozproszyli się, odskoczyli na bok jeźdźcy Budiennego.

A wtedy ujrzano garstkę broniących się bohatersko ludzi. Zdrowi i lżej ranni, otaczali czworobokiem cięższej rannych towarzyszów.

To były niedobitki 5-ej i 6-ej kompanii.

Ruszono im na pomoc. Lecz oddziały kawalerii nieprzyjacielskiej były już w odwrocie.

A gdy wrócono do Baranówki, dowiedział się pułk tragicznych szczegółów z walki pod Suchą Wolą.

— Gdyśmy się zbliżyli do wsi — opowiadał młody podporucznik — wieś robiła wrażenie słabo obsadzonej. Niestety, gdyśmy tylko natarli, armaty zaczęły walić w nas kartaczami. Jednocześnie od strony Baranówki ukazała się kawaleria. Naturalnie próbowaliśmy stawić opór, ale oni przemknęli, jak wichura i znaleźli się na naszych tyłach. Porucznik Holinkowski, kazał się zebrać na wschodniej stronie drogi i ustawić się w czworobok. Jednak myśmy stanowili garstę w porównaniu z nieprzyjacielem. Obsługa karabinów Hotchkissa spełniła swój obowiązek... zginęli wszyscy. Zaczęliśmy się cofać w stronę Baranówki w takim porządku, że ta piekielna kawaleria nie wykonała na nas szarży. Już zupełnie straciliśmy nadzieję, że wyjdzie z tej walki chociaż jeden z nas. Straszna była chwila śmierci porucznika Holinkowskiego. Został on lekko ranny, szedł, osłaniający tyły. I znowu trafiła go kula, a wtedy sa się dobił. Nie mogliśmy mu przeszkodzić...".

— Jak się dobił? — ktoś ze słuchaczy zapytał.

Opowiadający spojrzał na niego zaczerwienionymi oczyma.

— Zerwał granat ręczny — rzekł głucho.

Po chwili mówił dalej:

— Ranni byli także obaj dowódcy kompanii i wszyscy podoficerowie. Walka stawała się beznadziejną, lecz myśmy chcieli zginąć z honorem. Ocalenia nikt z nas nie oczekał. Jak potrafiliśmy utrzymać się tak długo — doprawdy nie wiem. To już wszystko — zamilkł młody podporucznik i zmęczoną głowę na ręku oparł.

Tak, to już wszystko. Z 223 żołnierzy, powróciło kilkudziesięciu, — wielu z nich rannych.

— A Holinkowski zginął, przeczułem to — myśli Zygmunt — przeczułem. — Jeszcze przed paru godzinami był, szedł energicznym krokiem, a teraz nie ma go. Jak to Stach mówi? Kawałek ołowiu i po wszystkim i nie ma człowieka.

Zapadał zmierzch.

Na polu walki, czerwoni jeźdźcy dobijali żołnierzy polskich.

XX

— Nie śpisz, Janko?

— Wiesz Ludku, że jakoś nie mogę zasnąć. Obudziłam się, gdy świtać zaczęło i już nie chcą się zamknąć oczy.

— Może ci niewygodnie — i Ludek troskliwie poprawia małą poduszeczkę, na której spoczywa ciemna głowa Janki.

— Zupełnie mi dobrze, tylko, że...

— Co, że?

— Jestem czegoś niespokojna i z wieczora sen taki dziwny i zły miałem.

— Cóż ci się śniło?

— Krew, dużo krwi i twarze jakieś potworne, wyciągnięte ku mnie omazane krwią ręce...

— Ten sen to skutek przejść podczas rewolucji. Groziła ci śmierć z rąk rozbestwionego chłopstwa, no i po miesiącach odzywa się to wszystko w wizji sennej. A czy wiesz, Janko, że już jutro będziemy na pewno w Polsce?

— Wtedy dopiero z ulą odetchnę i strach ode mnie odleci. Teraz wciąż jeszcze się boję, że coś złego nas spotkać może.

— To już nerwy, Janko, nic tylko nerwy.

Ale Janka przecząco porusza głową.

— Nie Ludku, nie zdaje mi się, żeby to były nerwy.

Romawiają przyciszonymi głosami, by śpiących w wagonie nie zbudzić.

— Spójrz Ludku, coraz jaśniej na świecie się robi. Która to godzina?

— W pół do czwartej. A tak jasno, słonecznie, nic dziwnego — czerwiec, najkrótsze noce. Zbliża się najkrótsza noc: Świętego Jana.

— Noc czarów i wróżb — dawna pogańska Kupały noc.

— Ty już wróżb nie potrzebujesz — rycerz przyjechał, rycerz serce wziął — zażartował Ludek.

Uśmiechnęła się Janka. Zygmunt... wziął serce, o! wziął je na zawsze, — chociaż brać nie potrzebował, bo serce to samo do niego na skrzydłach miłości leciało.

Zygmunt! Ileżby dała za to, by móc go zobaczyć. Móc przytulić się do jego piersi i ze szczęścia śmiać się i płakać.

Co to?

Pędzący pociąg zatrzymał się nagle i dzikie jakieś okrzyki rozległy się obok wagonów. Ludek zerwał się z miejsca i z wagonu wyjrzał, — lecz cofnął się w sekundę. Twarz jego była kredowo biała.

Na krzyk jego wszyscy zerwali się ze swych miejsc i nieprzytomnymi ze snu oczyma, patrzyli dokoła.

— Napad? Co? Jak? — Krzyżowały się słowa.

Ludek, ciągnął za rękę Jankę, z wagonu wyskoczył. Jednym rzutem oka zobaczył, że cały pociąg otoczony jest przez bandę krasnoarmiejców, którzy strzelając na oślep, wskakiwali do wagonów. Z każdą sekundą wzmagały się krzyki o pomoc i jęki. Wagon, którym jechali, był ostatnim, tym się tłumaczyło, że tu nie dobiegli jeszcze napastnicy. Uciekać, lecz gdzie? Gdziekolwiek, byle najdalej stąd.

Z jednej strony toru, ciągnęło się pole zboża, za nim czernił się las. W tę stronę biec Ludek zaczął, trzymając Jankę za rękę.

— Ludku, ciocia! — wołała, chcąc się zatrzymać.

— Trudno, nie możemy tam wracać, musisz choć ty się ratować — energicznie ścisnął jej dłoń i w zboże wskoczyli.

Bzyknęła kula. Janka zachwiała się i za nogę się chwyciła.

Jestem ranna... Zostaw mnie, uciekaj — szepnęła.

Obejrzał się. kilku krasnoarmiejców dojrzało ich i wtedy jeden z nich strzelił za uciekającymi.

— Czy nie możesz iść? — zapytał Ludek Jankę.

— Postaram się, ale... zrobiła parę kroków i zachwiała się znowu. — Nie mogę, nie mogę — powiedziała boleśnie.

Ludek z rozpaczą spojrzał dokoła, jakby szukał jakiegoś ratunku. To, co zobaczył, zmroziło mu krew w żyłach: trzech, czy czterech napastników biegło w ich kierunku

Już się nie namyślał: porwał na ręce Jankę i biec zaczął, biec, ile miał tylko sił. Byle do lasu, do lasu...

Lecz Janka coraz mu bardziej ciążyć zaczęła, a pogoń zbliżała się z każdą sekundą.

Znowu bzyknęły kule — tym razem nie trafiły.

Nadludzką mocą biegł Ludek dalej, unosząc, jak małe dziecko, w swych ramionach Jankę. Krew coraz bardziej zaczęła z jej nogi uchodzić.

— Zostaw mnie, ratuj się sam — szeptała mu do ucha.

Nie odpowiadał — biegł dalej.

Las, Boże! już blisko las!

Powiało świeżą zielenią od drzew. Słońce, wczesne, poranne słońce, zaróżowiło swymi odblaskami niebo.

Pac, pac... kule znowu przeszyły powietrze.

Ludek zatrzymał się.. tak jakoś śmiesznie pochylił się naprzód, ręce mu opadły wzdłuż ciała — Janka wysunęła się z objęć... Jeszcze postąpił kilka kroków i z zakrwawioną głową runął na ziemię.

Na widok jego upadku, rozległ się tryumfujący krzyk.

Obłędnie przerażonymi oczami, patrzyła Janka na zbliżających się do niej krasnoarmiejców. Było ich czterech. Na głowach papachy z gwiazdą czerwoną, kwadratowe twarze o wyrazie dzikich zwierząt, — twarze które można ujrzeć tylko w jakichś koszmarnych snach.

Na widok Janki obleśny uśmiech wykrzywił usta pierwszego ze zbliżających się żołnierzy.

Nadludzka jakaś moc dodała Jance w tej chwili sił. Zerwała się z ziemi i biec w stronę lasu zaczęła, lecz po paru krokach upadła z jękiem.

Otoczyli ją ze wszystkich stron.

— Wot, kakaja krasawica! — zawołał mały, obrośnięty jak małpa krasnoarmiejec — pagulajem, towariszczi!

Rechotliwy śmiech był mu odpowiedzią.

Podszedł do Janki i grubą, wielką łapą pochwycił jej suknię. Materiał pękł i zabieliło się śnieżne ciało.

Już wiedziała, aż nadto dobrze wiedziała, co ją czeka.

— Boże zmiłuj się... Zygmunt, ratunku! — krzyknęła przeraźliwie, odpychając od siebie wyciągnięte drapieżne ręce.

Lecz już drugi z żołnierzy pochwycił je w przegubie i w tył wykręcił.

— Wot burżujka, nie choczesz krasnoarmiejca! — zarechotał pierwszy.

— Potworna groza skuła nerwy Janki.

— Boże, ześlij cud, niech umrę, ześlij cud — jedna jedyna kołacze się w głowie myśl.

Oczy rozpaczą rozszerzone, w niebo błękitne utkwiła.

— Ześlij cud...

Och, jakże to serce zabiło, jak zabiło...

— Zygmunt... jam do śmierci... — cichutki szept...

Głowa Janki opadła ciężko, bezwładnie, zamknęły się powieki.

Żołnierze potrząsnęli nią energicznie, szarpnęli za ręce.

— Proklataja burżujka, zdochła! Szob twaja mać! — zaklął ohydnie jeden z nich i nogą ciało Janki kopnął.

Splunęli na nieruchome ciało i odeszli w kierunku pociągu, by udział wziąć w grabieży i mordzie.

Pod lasem, na miękkiej trawie leżał trup Ludka, a o kilka kroków dalej trup Janki.

Ukraińska kniaziówna na ukraińskiej ziemi do snu wiecznego zamknęła czarowne swe oczy.

Wiatr lekko, pieszczotliwie ciemnymi włosami się bawi.. Z pogodnego nieba, śmieje się gorące ukraińskie słońce.

— Janko!

— Co się stało, czego krzyczysz?!

Zygmunt patrzy na pochylonego nad nim Staszka:

— Ja krzyczę? — mówi na wpół przytomnie.

— I jeszcze jak! spać człowiekowi nie dają, chociaż pal cię sześć, i tak już wstawać miałem. Czwarta — mówi, patrząc na zegarek.

Zygmunt nic odpowiada... — przypomina sobie sen. To był jakiś straszny sen, Janka ratunku wzywała, a on nie mógł do niej iść, nie mógł jej ratować, i wiedział, że umiera ta jego ukochana... wtedy krzyknął „Janko!". Może to ten krzyk Stacha obudził.

Janka... i nagle rozumie, że musiało coś się strasznego stać, że wzywała go naprawdę, że wzywała na pomoc.

Dłońmi ścisnął czoło. Tak, teraz już cały sen przypomina sobie... Dokoła potworne twarze, a wśród nich Janka i krzyk z jej ust „ratunku!" A on nie mógł iść.

(c. d. n.)




## Program audycji

**od dn. 29. VIII. do dn. 4. IX. 1937.**

**Niedziela.** — 8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja z Zaniemyśla. 11.05 Koncert pod dyr. Toscaniniego. Transmisja z Salzburga. 13.20 Polska Kapela Ludowa. 14.40 Wszystkiego po trochu. 15.00 Audycja dla dzieci. 16.00 Zespół mandolinistów i chór „Kaskada". 16.30 Styl klasyczny w muzyce nowoczesnej. 17.00 Koncert rozrywkowy z Parku Paderewskiego. 19.00 Słuchowisko „Pierwsza lepsza" wg. komedii Fredry. 20.00 Koncert trzech solistów. 21.00 „Bakcyl H" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 Pieśni Schuberta w wyk. Luby Lewickiej. 22.25 Tańce różnych narodów.

**Poniedziałek.** — 6.15 Audycja poranna. 12.15 „Rodzice a szkoła". 12.25 Koncert orkiestry dętej. 12.40 „Od warsztatu do warsztatu". 16.00 „Pokój dziecinny w warszawskim Zoo". 16.15 Transmisja z ogniska harcerskiego w Holandii. 17.00 Koncert solistów. 18.15 Wiązanka melodii Fucika i Komzaka. 19.00 Kapela Lud. z Siołkowej. 20.00 Melodie filmowe polskie i obce. 20.20 „Zwariowany antykwariat". 22.00 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego. 22.30 Jan Sebastian Bach.

**Wtorek.** — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Popularna muzyka polska. 16.00 „Gdy wielcy ludzie byli mali". 16.25 Duety i arie w wyk. Zofii Fabry i do Wilna'. 17.05 Koncert w wyk. Ork. Filharmonii Warszawskiej. 18.15 „Gwiazdy filmowe śpiewają". 19.00 „Broszka" — skecz. 19.15 Kwartet cis-moll. 20.00 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej. 22.00 Recital śpiewaczy Sławy Orłowskiej-Czerwińskiej.

**Środa.** — 6.15 Audycja poranna 12.15 Przed żniwami w ogródku konkursowym. 12.25 Koncert Orkiestry Furmańskiego i Dałkowskiego. 16.00 „Z mojego warsztatu". 16.15 Koncert Ork. Filharmonii Warszawskiej. Transm. z Ciechocinka. 17.00 Koncert solistów. 18.15 Melodie taneczne na instrumentach solowych. 19.00 Słynni dyrygenci. 20.00 „Biała Afryka". 21.00 Koncert chopinowski. 22.00 Koncert rozrywkowy.

**Czwartek.** — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Koncert Orkiestry Wojskowej. 16.00 „Na siodełku motocykla". 16.15 Symfonia Beethovena. 16.40 Lekcja o dobrym współżyciu. 16.55 Kapela P. Dzierżanowskiego. 18.15 Parafrazy fortepianowe i jazzowe. 19.00 „Świt, dzień i noc". 20.05 Polska muzyka rozrywkowa. 22.00 Recital śpiewaczy Paolo Ciwil'a.

**Piątek.** — 6.15 Audycja poranna. 12.25 Orkiestra Salonowa pod dyr. T. Rydera. 16.15 Koncert solistów. 16.45 Samolotem do Palestyny. 17.00 Koncert Ork. Filharmonii Warszawskiej. 18.20 Orkiestra Jacka Hyltona. 19.00 Koncert kameralny. 19.25 Piosenki włoskie. 20.00 Koncert rozrywkowy. 22.00 Recital skrzypcowy w wyk. E. Umińskiej. 22.30 Pieśni nastrojowe.

**Sobota.** — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 12.15 „Strzeżmy wieś od pożarów". 12.25 Koncert rozrywkowy. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.30 „Bajeczki". 17.00 Pieśni ludowe w wyk. Chóru im. Moniuszki. 17.15 Utwory Edwarda Griega. 17.50 **„Lwów — bohaterskie miasto".** 18.15 Małe zespoły instrumentalne. 19.00 Recital fortepianowy Ani Polakoff. 21.05 „Przygoda w Grinzingu". 22.00 Muzyka taneczna.

# Zastępcza służba wojskowa

Minister spraw wewn. wydał rozporządzenie, normujące szczegóły wykonywania zastępczej służby wojskowej.

Wedle dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 9.XI. 1936 (Dz. U. 86/36) zastępczemu powszechnemu obowiązkowi wojskowemu podlegają:

a) uznani za zdolnych do służby w pospolitym ruszeniu z bronią lub bez broni (kat. C lub D) z wyjątkiem osób, które przesłużyły czynnie w wojsku ponad 5 miesięcy,

b) zwolnieni częściowo od służby wojskowej w myśl art. 62,

c) zaliczeni do rezerwy w myśl art. 75 od dnia, w którym ukończyli 25 lat życia.

Obowiązek bezpłatnego wykonywania pracy dla celów obrony państwa oraz potrzeb gminy lub gromady, mających związek z tą obroną, powinien być przez osoby, podlegające zastępczemu powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, spełniony tylko osobiście i tylko na skutek wezwania zarządów gmin do wykonywania pracy w miejscu i terminie oznaczonym w wezwaniu.

Na podstawie tych spisów zarządy gmin sporządzają „listy pracy" osób, objętych spisami. „Listy pracy" powinny być zestawione w zarządach gmin do dnia 1 lutego każdego roku.

Po zestawieniu „lista pracy" powinna być w zarządach gmin wyłożona do przejrzenia przez osoby zainteresowane na przeciąg 2 tygodni.

Zwolnień od obowiązku wykonywania w danym roku kalendarzowym pracy udzielają zarządy gmin na podstawie świadectwa lekarza powiatowego.

Zwolnienia ze względu na interes publiczny zarządza kierownik powiatowej władzy administracji ogólnej.

Spośród osób, objętych spisami i wciągniętych do listy pracy, nie podlegają obowiązkowi pracy:

a) przed poborem ukończyły co najmniej I stopień przysposobienia wojskowego i po poborze w danym roku ćwiczebnym przysposobienia wojskowego brały nadal udział czynny w pracach p. w.,

b) przeszły przeszkolenie w dziedzinie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w czasie nie krótszym, niż 46 godzin,

c) pracują naukowo dla obrony państwa oraz są specjalistami w dziale fabrykacji przyrządów specjalnych, mających związek z obroną państwa, jak np. chemicy, pracujący nad zagadnieniami obrony powietrznej w instytucjach badawczych, specjaliści szlifierze szkieł optycznych, specjaliści od sprawdzianów i t. p.,

d) nie są wymienione w punktach a), b) i c) paragrafu niniejszego, a których potrzebę zwolnienia stwierdzi właściwy kierownik powiatowej władzy administracyjnej.

Nieusprawiedliwione niestawiennictwo na wezwanie zarządu gminy do pracy pociąga za sobą wdrożenie dochodzeń co do przyczyny niestawienia się i w zależności od wyniku może spowodować zastosowanie środków przymusowych i sprowadzenie do pracy pod eskortą.

Przy wyznaczaniu poszczególnym osobom pracy należy wziąć pod uwagę ich zdolności fizyczne i ich szczególne kwalifikacje. W zależności od tego można zażądać stawienia się do pracy z odpowiednimi narzędziami, o ile dane osoby narzędzia takie posiadają.

Powołanemu do wykonania pracy w obrębie gminy miejsca zamieszkania służy prawo do:

a) zakwaterowania — jeżeli ma on odbywać pracę w tak dużej odległości od domu, że nie byłby w możności jej wykonać, gdyby na noc wracał do domu;

b) bezpłatnego przejazdu — jeżeli odległość od miejsca zamieszkania do miejsca pracy przewyższa 25 km.;

c) wyżywienia — jeżeli nie ma środków na wyżywienie się w czasie wykonywania pracy lub jeżeli powołanie nastąpiło nagle i wykonujący pracę nie są w możności oddalać się od miejsca pracy ze względów technicznych.

Zamiast wyżywienia powołani mogą otrzymywać odpowiednie kwoty pieniężne według norm, obowiązujących w wojsku.

Ustalenie robót, które mają być wykonane w drodze zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego, należy do zarządów gmin, które powinny przy tym brać pod uwagę przede wszystkim zapotrzebowanie władz wojskowych.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 20 b. m.

# Wśród kombatantów zagranicą

### UROCZYSTOŚCI KOMBATANCKIE W LIEGE

Dnia 11 lipca r. b. odbył się w Liège walny zjazd Fraternelle, byłych kombatanów fortów leodyjskich, na którym obecni byli p. wicekonsul Krasicki z Brukseli, kol. Janusz Hetman, I wiceprezes Zarządu Głównego i kol. Felicjan Wykrota, prezes Koła Glain — St. Nicolas — Montegnée. Z inicjatywy Koła Glain, został podczas tej uroczystości udekorowany sztandar Fraternelle przez p. wicekonsula Krasickiego wstążkami o barwach polskich. z tej racji stała się manifestacją przyjaźni dla Polski.

### 160 TRUMIEN BOHATERÓW RUMUŃSKICH

Zwłoki 1500 rumuńskich żołnierzy, poległych w wojnie światowej, które spoczywały dotąd w bułgarskiej wsi Ruszczuk, przewieziono w 160 trumnach przez Dunaj i pochowano w leżącym bezpośrednio naprzeciw Ruszczuku, rumuńskim mieście granicznym Giurgiu.

### KONKURS DLA MŁODZIEŻY FIDAKOWSKIEJ

Tegoroczny konkurs, rozpisany przez Fidac Pomocniczy wśród młodzieży szkolnej krajów, zrzeszonych w Fidac'u, zawiera trzy tematy referatów-artykułów do opracowania:

1. Co wiesz o nowoczesnej Grecji?
2. Co nasuwa ci na myśl widok grobów żołnierzy w krajach zrzeszonych?
3. Jak młodzież może współpracować z Fidac'iem nad wzmocnieniem więzów przyjaźni wśród narodów, jako podstawy do ugruntowania pokoju.

### KU CZCI ŻOŁNIERZY AMERYKAŃSKICH

W miejscowości Bellicourt w departamencie Aisne, odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika dla uczczenia bohaterstwa żołnierzy 2 korpusu armii amerykańskiej, który w czasie wielkiej wojny przerwał „Linie Hindenburga", znosząc pozycje nieprzyjacielskie, które zdawały się nie do zdobycia.



# TO I OWO

### HEJNAŁ MORSKI Z GDYNI W APELU WOJSKA TURECKIEGO

Kapelmistrz garnizonu tureckiego w Stambule kpt. Arslan-Bey usłyszał przez radio transmitowany z Gdyni „hejnał morski", który tak mu się podobał, że postanowił wprowadzić go do wieczornego apelu wojska tureckiego.

W tym celu kpt. Arslan-Bey napisał list do kapelmistrza marynarki wojennej Dulina z prośbą o przesłanie nut hejnału. Kpt. Dulin uczynił zadość prośbie swego egzotycznego kolegi i utwór przesłał do Stambułu.

### Z KULĄ W GŁOWIE OD 21 LAT

Na zaproszenie Instytutu Rockefellera wyjeżdża z Bydgoszczy do Ameryki inwalida wojenny Władysław Krzemiński, sierżant w st. sp.

Przed 21 laty Krzemiński podczas walk na froncie francuskim otrzymał postrzał w głowę. Kula przeszyła czaszkę i utkwiła w mózgu. Lekarze orzekli, że stan Krzemińskiego jest beznadziejny, nie próbując nawet dokonać operacji.

Krzemiński jednak wyleczył się i opuścił szpital. Pozostał nadal w wojsku, a po wojnie wstąpił do armii polskiej, w której dosłużył się stopnia sierżanta.

Początkowo Krzemiński odczuwał lekkie bóle głowy, gdy kula przesuwała się. Z biegiem czasu jednak kula umiejscowiła się i Krzemiński czuł się dobrze.

### 45 TYSIĘCY NIEPRAWNYCH RENT INWALIDZKICH

We Francji wykryto wielką aferę na tle nieprawnego pobierania rent inwalidzkich i pensyj wdowich po poległych w czasie wojny. W związku z tym wyłoniono specjalną komisję, która od dwóch lat zajmuje się weryfikacją. Jak wynika z ogłoszonych obecnie danych, komisja rozpatrzyła dotychczas 227.000 spraw, opowiadając się za zniesieniem 45.351 rent i pensyj, a utrzymując w mocy 143.626. Ponadto komisja postanowiła zmniejszyć wysokość 2.942 rent, a odroczyła decyzję w 35.751 sprawach.

Prace komisji nie są jeszcze definitywnie zakończone.

### POMNIKI ZWIERZĄT




Na cmentarzu psów w Nowym Jorku wzniesiono pomnik ku upamiętnieniu psów meldunkowych zabitych na froncie w czasie wielkiej wojny. Pomnik ten — jaki widzimy na naszym zdjęciu — wzniesiono z datków amerykańskich przyjaciół psów.

W pałacu Borghese postawiono pierwszy we Włoszech pomnik zwierzęcia. Jest to rzeźba, dłuta członka akademii Caronica, przedstawiająca muła, dźwigającego małe działo. Muły oddały w czasie wojny, zwłaszcza w górach wielkie usługi armii włoskiej, teraz je uczczono pomnikiem.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.**

**Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia:** cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

**Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Redaktor: **Jan Walewski** Zastępca Redaktora: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.